CENA ZŁ 25.—

ZRZESZ KASZËBSKO

PISMO LUDU KASZUBSKIEGO

Rok X — Wejherowo — niedziela 7 września 1947 — Nr 72

Piaśnica - nasza relikwia narodowa

Uroczysta pielgrzymka do grobów pomordowanych ofiar pierwszych dni terroru hitlerowców weszła już w tradycję rocznych obchodów narodowych na Kaszubach.

Niczym wulkan wrzało w duszach ludu kaszubskiego, gdy tłumić musiał w okupacji wszystko, co odczuwał, ilekroć usta jego wymawiały słowo „Piaśnica„. A często była na ustach. Dla niektórych była zastraszeniem, dla innych źródłem siły, po święcenia, ale wspólnym dla wszystkich uświadomieniem piekła hitlerowskiej rzeczywistości.

I jutrzenka przyszła złota! Tak się modlił Polak, gdy wojska radzieckie i anglosaskie rozgromiły Niemców; gdy rok 1945 wolność nam przyniósł.

Drgnęło silniej serce rozszlochanego ludu, wezbrane uczucie rozkołysało pieśń pielgrzymią o Piaśnicy. Prysł dotychczasowy mit. Pozostała prawda potworna, jeszcze jedna z tysiąca prawd: tam ziemia opada, tam są Ich groby... Ta sama Piaśnica z okupacji, tylko naoczna, namacalna i zgrozy pełna, stała się dostępna! Nie broni już dostępu bagnet, pistolet gestapowca, czy zesłanie do obozu.

Jak rzeka wezbrana, z siłą wiosennego przebudzenia, popłynęła pierwsza fala pielgrzymów do miejsca narodowych relikwii, by się wyskarżyć, by serce otworzyć swe tym szczątkom, spojrzyć na tę ziemię, na te groby, dotknąć drzewa, podziurawione od kul siepaczy, westchnienie, wdzięczne zbratanie przynieść śpiącym bohaterom...

Wszak oni śpią tylko...

„Tak cecho tu — tak tu nôbożno, tak tu cecho mają — szeptali pielgrzymi„.

Święte uniesienie też biło ze słów niestrudzonego działacza kaszubskiego, śp. Augustyna Westphala, rozdzierającą serce prawdę wyłuszczał Józef Gniech, a lud szlochał, szlochała dusza skołatana, zbolała, strwożona. Płakało serce za całą naszą i Polski mękę — toż człowiek zginął kolana i modlił się za męczennika — żołnierza sprawy narodowej, sprawy Boskiej. Kirem spowite stały wdowy po zamordowanych, blade, wychudzone twarze, ciche, skurczone z ostatnimi śladami wojny, mówiły o wszystkim — mówiły o cierpieniu...

Nie można będzie porównać pierwszej pielgrzymki z późniejszymi. Chociaż każda odbija się, wzboca się, udoskonala organizacyjnie— to przecież nastrój ten sam podniosły, uroczysty spowity cieniem bolesnego smutku...

12.000 istnień w kwiecie wieku spoczęło snem wiecznym. Złożyli największą ofiarę jaką człowiek złożyć może, ofiarę życia. Dziś Piaśnica to symbol męczeństwa naszej krainy kaszubskiej, to symbol bohacha, który z fanatyzmem opierał się bismarkowskiemu kulturkampfowi, dokumentował swoją polskość w strajku szkolnym...

Ten sam duch dotrwał Piaśnicy. Nie załamał się przed nią, zrodzonej z tej samej zaciśniętej nad słowiańszczyzną pięści germańskiej; ten sam duch kulturkampfu, tylko w innym pokoleniu, bełkocącym chaosem „izmów„ o szczęściu, dobrobycie i nadczłowieku. Duch zawsze żądny władzy, panowania nad światem, „ueber alles...„, który rzucił żagiew wojny, wzburzył cichą, pędzącą swoją sielankę życia duszę słowiańską do walki o być albo nie być!

Odmienny w swych formach wiekowy faszyzm germański w 1939 r. okazał się w swej ostatecznej fazie, wojownicze instynkty znalazły ujście, rozpijał się w krwi niewinnych ofiar. Oto istota niemieckiej polityki, w tym przewyższająca politykę zachodu, że wyzwoliła się z osłabiającego partykularyzmu. Nie mieliśmy i nie zdobędziemy nigdy lepszego doświadczenia. **Piaśnica i inne groby rozsiane po całym kraju, niechże będą tym wielkim memento: pamiętaj Polsko, że w tej polityce czai się zawsze nasza śmierć!**

Niema też zakątka, gdzieby nie wznosiła się mogiła męczennika — żołnierza sprawy narodowej, nie ma rodziny, któraby nie opłakiwała straty z najdroższych. Wszyscy oni zginęli, bo Boga i Ojczyznę mieli w sercu.

Życie Polski; jej wielkość i ich miłość była powodem śmierci tylu; tylko Ojczyzna była powodem naszego dramatu wrześniowego 1939 r. Cel wojny niechybnie większy, jak tylko wyniszczenie narodu i państwa polskiego!

To są powody polityczne. Obok nich jednak są innej natury: niezbadane wyroki Boże! Tu sens śmierci tylu synów Ojczyzny naszej na polu walki, w obozach koncentracyjnych, więzieniach. Nie Jobem narodów jest Polska! I tu rację mają materialiści, sprzeczni o tyle w sobie, że z człowieka zrobili sobie boga! Ten czołgający się zbytnio po ziemi człowiek, kiedyż zdąży otrząsnąć się z błota i kurzu ziemskiego? — W wirze walk, w chaosie wojny? Nigdy!

Patrząc na one dni zgrozy z 8 letniej perspektywy, mając w pamięci uroczystość Piaśnicy z niedzieli 31 ub. m., nasuwają się nam pewne refleksje.

Różnie ocenia człowiek poświęcenie, bohaterstwo tej wojny i stąd płynące ofiary. Każdy jednak wie, że bohaterstwo Piaśnic, bohaterstwo szarych bezimeinnych szeregów jest inne. Zrodziło się bowiem z miłości, poświęcenia i wiary. Inaczej też musi przez nas być rozumiane, cenione i czczone. To nie bohaterstwo przypadku! To nie ślepy los,

robotnik, który się nie wsławiał; że zginął woźny gimnazjum obok profesora!

To z premedytacją wymierzone, w samo serce narodu celowane uderzenie! Wyniszczyć siłę biologiczną i intelektualną narodu. Zbeszcześcić pamiątki narodowe, zohydzić naszego człowieka. Polaka przedstawić jako aspołecznego, małokulturalnego, zacofanego, bez porządku wiecznie wichrzącego, niezdolnego do samodzielnego bytu.

I mógł sobie taki program Hitler postawić. Bowiem **człowiek jest twórcą szczęścia i nieszczęścia na ziemi.** On stwarza społeczność. W niej buduje i rujnuje. Kocha i zabija! Robi co chce — ma wolną wolę. Boga udziałem jest dopuszczenie nawet zła. Nie zbadane są Jego wyroki. We wszystkim masz Boga! O tym zapomina człowiek. I gdy w świecie zetkną się owe odwiecznie ze sobą walczące obozy dobra i zła, żądza, nienasycenie ludzkie, zaślepienie, zemsta, nienawiść spychają go do obozu zła, każą mu walczyć o urojone dobro.

Wiemy jakie hasła rzucał w świat Hitler. Na własnej skórze odczuliśmy „zbawienie„, które niósł ludzkości.

Rozmyślajmy też o Piaśnicy i nad jej grobami! Czas ukoił rany, ogień boleści przepalił duszę, przekrwawiło się serce w krwi swej serdecznej — zostawmy te święte popioły i dbajmy o iskrę, tę najczystszą z wielkiego ognia cierpienia. Pomyślmy nad sensem śmierci tylu tysięcy: cierpienie ich i nasze, Twoje, wdowo, twoje, matko, ojcze, synu sieroto! Spojrzmyż na piaśnickie krzyże! Przecież to golgota życia! Czyż życie to nie ustawiczny wysiłek — czyż walka to nie cierpienie? Gdy ważą się losy ludzkości, że miała być pogańska, zmechanizow., zależna od kiwnięcia palcem jednego człowieka, czyż, ludzie Kaszubski, nie potrzeba było łez, bólu, śmierci, bezprawia, abyś cierpiał i w tym dojrzał prawdy? Abyś zrozumiał, że istnienie dopóty będzie walką, dopóki cierpienie siał będzie człowiek.

Nie zdzierajmy zabliźnionych ran, to zbytnio boli! Nie o to też chodzi. Ale chodzi o to, abyśmy sobie uprzytomnili, że oprócz naszej codziennej checzy jest checz nasza ogólna — ojczyzna! Abyśmy wiedzieli, **że śmierć na Piaśnicy nie była zwyczajnym zamordowaniem człowieka, ale to był zamach na naszą checz w pierwszym rzędzie tę małą składającą się z rodziny; to był zamach na nasze krzyże przydrożne, kapliczki, na naszą religię, kościół, kapłanów, na naszego Boga w sercach naszych, to był zamach na człowieczeństwo — na wolność naszą,** na wszystko, co nam w checzi drogie, na wszystko, co nam w Ojczyź-

Ciąg dalszy na stronie 2-ej

Kôrbanji kaszëbskji

Tu i ówdzie słyszeliśmy wypowiedzi na temat uproszczenia pisowni kaszubskiej. Podajemy zatem gawędę naszą w zmienionej pisowni jako projekt nowej pisowni, do dyskusji. Redakcja.

Drodzi naszińce! V przeszłim numerze „Zrzesze Kasz[e]bsczi„ cz[e]ta jesta, że wicy muewe uejców sę muszim[e] trzimac, naji kasz[e]bjizne ukuechani, jakno pierzigue nôwidniejszigo znaku, że stôrim jesme kasz[e]bsczim szlachę, nôstarszim szczepę słowiansczim nad Bôłkę. Bo źl[e] sami zab[e]jeme uejców muewę, to nasze ch[e]cze je nie mdą znał[e], a tej baro letkue rzeczą: Kasz[e]bów nji ma i kuńc!

Dzis nie je dosc le pue kaszebsku godac, bo wialgô częsc ledzczi muewe je na pismie i wiôldżi znaczenji mô to, co je z papioru mówioni i sł[e]chani.

Wszeternôstkue, to je wôżni a wialdzi, co snôżi a drodżi, to nôpierwi dzes je napisani a dopierze cz[e]tani, gôdani. Żle nasza muewa nie mdze pisano, to chudzy cze pózdni w[e]dżinie, bo trwały je leno to, co na pismie uestanie.

Wejtale, co snôżigue a tczewôrtnigue na Kasz[e]bach je, to môm[e] na pismie. Uedjim kaszebiznie [illegible] sa„ i to, co z naji kasz[e]bscz[illegible] je poczęli, c[e]z uestanie? Ni[illegible] swiece, ani Kaszebi sami, ni[illegible] ozełeb[e] nick ue snôżôce i [illegible] naji d[e]sze i kaszebsczigue kr[illegible]

Jak muewe sę kôżdi człow[illegible] uczec muszi, tak i j[e]ji pisaniô, żl[e] chce ję na papiór, na cos strzimałigue przelôc. Dlôte téż drodżi naszińce chcem[e] razę ze „Zrzeszą„ na nôłżejszi ôrt próbuewac pisac naszą kaszebską muewę.

Prowdac, rozmajiti ju bełe ôrte najigue pismienia. Uczałi ledze wemesleł[e] dobri ôrt ne pismienia, le równo trudni, chteren sę dręgue cze tało. A dlôcze? Bue m[e], Kaszebi uczim[e] sę na puelszczi ksążce, a „Zrzesz„ pisa jinaczi, be dobrze zachowac kasz[e]bską gramatikę. Ale chcem[e] najimu ledowi jic z puemocą tak że kożdi mdze môg nawetka dzeckue, co sę uczi w szkole, swoję muewę tak czetac jak pisac.

Czej to dobędzesz, jesz wicy tej ulubisz naj muewę, a cz[e]tające ję w uepowiesce i we wierszu i w piesniôczce, staniesz sę równim najim starkom, chterni kureszce nje br[e]kuewełe tak pisac swoji muewe jak me, bo to na n[e] czase nie beło potrzeb. Spróbujta na głos le cz[e]tac a ueboczita jak belno to sę czeje.

Napisztaż jak wama to czetani a pisani sę widzy. Na uen tu ôrt nôrechlij poznajeta nają pisaną muewę. A czej ju rôz zaczejesz, tej ued ne ju nie uedińdzesz. A ceż za redosc dlô sena cze córczi biwających na cezenie dostac lest kaszebsczi z dodómku. Mdze mu tej tak dobrze, jakbe widzôł a cz[e]ł ulubionich starszich a starków, swoję wies rodną ch[e]cz lubuetną, domuecezną całą.

Stefan Bieszk.

Wymiana towarowa z Francją

Nawiązując do podpisanego w Paryżu w dniu 20 sierpnia br. układu handlowego polsko-francuskiego, redaktor gospodarczy PAP uzyskał szereg danych, dotyczących wymiany towarowej z Francją w okresie styczeń — czerwiec 1947 r.

Ogółem przywieźliśmy z Francji towarów wartości ok. 362 milionów zł. Główną pozycją przywozową były korzenie, jak pieprz, cynamon i wanilia o wartości 103,4 milionów zł; następnie sprowadziliśmy za 88 milionów zł samochodów i ich części; samolotów zakupiliśmy za kwotę ok. 12 milionów zł, taśm transportowych za 45,4 mil. zł, szmat za 42,7 mil. zł i zwierząt żywych za 22,3 mil. zł. Ponadto prywoziliśmy z Francji fosforyty, saletrę potasową.

Lista towarów wywiezionych z Polski obejmuje przede wszystkim węgiel i koks o wartości 151,1 mil. zł, następnie przędzę z jedwabiu sztucznego wartości 17,7 mil. zł oraz tkaniny bawełniane o wartości z górą 10 milionów zł.

Ogółem wywóz nasz do Francji w ub. półroczu wyrażał się kwotą 178,9 mil. zł.

Dotychczasowa - wymiana towarowa z Francją opierała się na układzie handlowym zawartym w sierpniu 1946 r. Obecnie zawarty tymczasowy układ handlowy polsko-francuski obowiązuje na okres 3 miesięcy, tj. od sierpnia do grudnia 1947 r.

Największa w Polsce gorzelnia

Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego Okręgu Pomorskiego buduje przy Cukrowni w Chełmży, największą w Polsce gorzelnię, która będzie przetwarzała melasę z cukrowni na spirytus bezwodny. Spirytus ten znajdzie zastosowanie w przemyśle automobilowym.

Nowy dział produkcji da nie tylko olbrzymie oszczędności, ale stworzy też nowe zupełnie perspektywy dochodowe i podniesie rentowność przemysłu cukrowniczego. Gorzelnia ma być uruchomiona jeszcze jesienią bieżącego roku. (z).

Nowy dworzec główny w Warszawie

Prace przy rozbiórce dawnego dworca głównego posuwają się stale naprzód.

Jeżeli nie zajdą jakieś poważne przeszkody, całkowite uporządkowanie terenu pod budowę nowego dworca głównego nastąpi pod koniec października rb.

Inżynierowie SPB opracowali już projekt budowy nowego dworca głównego. Według tego projektu nowy dworzec ma być pobudowany bardziej na zachód od zburzonego.

Przez przyszły dworzec ma przebiegać 8 torów, z czego dwa podmiejskie.

Piaśnica

nasza relikwia narodowa

Ciąg dalszy ze strony 1-ej

nie naszej święte. Ktokolwiek zginął śmiercią męczeńską, był wykładnikiem tej świętości! Otóż nie tylko opłakiwaliśmy człowieka, ojca, syna, ale to, co z nim ginęło. Kto był silniejszym od nich? Iluż było bez cierpienia, ofiary?

Im większym świecznikiem jest jednostka dla narodu, im większą cząstkę swego jestestwa widzi w nim naród, tym wyżej wynosi ją ku górze, tym wspanialszy im pomnik stawia w sercu naród i jako lampę życia narodowego unosi wiecznie płonącą, zawsze tą jedną światłością życia gorejąca.

Taką lampą życia narodowego musi być grób męczenników narodowych — nią musi pozostać Piaśnica! Tak pojmować tylko możemy ich śmierć.

Tą światłością opromienieni wracaliśmy z pielgrzymki, nową otuchą i wiarą owiani chcielimy zatem kroczyć ku przyszłości z podniesioną skarnią, męstwem i zapałem do pracy nad nową naszą rzeczywistością.

Za nami boleść, a przed nami czystą i piękną radość życia tworzy to serce, co cierpiąc, nienawiści nie czuje, a walcząc Boga i człowieka z serca nie usunie.

Materiały i sprzęt z Anglii

Przy uzgadnianiu umowy finansowej między Wielką Brytanią a Polską ustalono, że dla zlikwidowania istniejących jeszcze różnic rząd brytyjski dostarczy Polsce towarów z nadwyżek wojennych na sumę 6 milionów funtów.

Komunikat brytyjskiego Ministerstwa Zaopatrzenia wymienia spośród tych towarów surową wełnę, materiały włókiennicze, — mundury i bieliznę wojskową, obuwie, obrabiarki, dźwigi, pompy, ekwipunek straży pożarnej, aparaturę telefoniczną, barki i łodzie.

W Wielkiej Brytanii bawi misja polska, która dokonuje selekcji towarów, przeznaczonych do transportu, a rozmieszczonych na terenie całej Anglii. Część tych towarów wybierana jest również z magazynów, znajdujących się na kontynencie europejskim i w Afryce. Misja polska ma zakończyć swe prace w przeciągu następnych kilku miesięcy.

Ponadto brytyjskie Ministerstwo Zaopatrzenia wysłało do Polski — jako dar rządu brytyjskiego 11 tysięce elementów mostowych systemu Bailey'a, tego samego typu jak te urządzenia mostowe, którymi posługiwały się wojska alianckie, przekraczając Ren. (PAP).

Komisje specjalne

Biuro Wykonawcze Komisji Specjalnej komunikuje, że w związku z wykonaniem ustawy z dnia 2 czerwca br. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym, komplety orzekające Komisji Specjalnej z delegaturami orzekły w okresie od 1 do 15 sierpnia kary grzywny na łączną kwotę około 45.000.000 zł. Od wejścia w życie wspomnianej ustawy do dnia 15 sierpnia wymierzone grzywny przez Komisję Specjalną wynoszą około 136 milionów zł. (PAP).

Proces w Krakowie

Od dwóch tygodni już w Krakowie trwa proces przeciwko członkom WZN-u i PSL. W związku z procesem Rektorzy polskich szkół wyższych na konferencji w Warszawie dnia 25 bm. uchwalili następującą rezolucję:

„Zebrani na konferencji Rektorów uczelnicy wyrażają żal i oburzenie, że znalazły się w świecie naukowym jednostki zasiadające na ławie oskarżonych w obecnym procesie krakowskim, które swą przestępczą działalnością w podziemiu skierowaną przeciwko narodowi i państwu rzuciły cień na społeczność naukową polską.

Zebrani wyrażają przekonanie, że cały świat nauki polskiej kategorycznie odgradza się od tego rodzaju działalności".

Najwięcej towarów otrzymuje Polska z ZSRR

Pod względem dostaw towarów dla Polski w pierwszym półroczu rb. na pierwszym miejscu znajduje się Związek Radziecki, który dostarczył nam w tym czasie różnych towarów na sumę ok. 2 i trzy czwarte miliarda zł, na drugim miejscu znajduje się Dania, skąd otrzymaliśmy dostawy na sumę ok. 2,5 miliarda zł, dalej idą USA — ok. 2 i pół miliarda zł i Anglia — ponad 1,5 miliarda zl. (z).

Reemigranci z Niemiec

W okresie od 1 sierpnia do 1 listopada 1947 r. przybędzie do Polski 2 tysiące reemigrantów polskich ze strefy radzieckiej w Niemczech.

Zabierają oni ze sobą — dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się radzieckich władz okupacyjnych — cały swój dobytek ruchomy.

Między tymi dwoma tysiącami osób, — zgrupowanymi w 570 rodzinach, spotyka się przedstawicieli wszystkich zawodów.

Między inwentarzem, zabieranym przez tych reemigrantów, znajduje się wiele samochodów, nowoczesnych maszyn rolniczych, kompletne ekwipunki gabinetów lekarskich i dentystycznych oraz inny, nowoczesny sprzęt techniczny.

Lampy radiowe

Polskie przedstawicielstwo „Philipsa" zakupiło 10.000 lamp radiowych oraz dużą ilość odbiorników, które w najbliższym czasie będą rzucone na rynek.

Cała akcja odbywa się w porozumieniu z „Polskim Radiem" i ma m. in. na celu uruchomienie wielu tysięcy odbiorników, obecnie nieczynnych z powodu braku lamp.

Brak lekarzy

Ministerstwo Zdrowia obliczyło, że na 24 miliony ludności posiadamy obecnie około 7.000 lekarzy, wśród których znaczny odsetek kwalifikuje się do przejścia na emeryturę. Na 3.500 obywateli przypada 1 lekarz, podczas gdy przed wojną 1 lekarz przypadał na 2.500 obywateli. Dla porównania przytacza się, że w ZSRR 1 lekarz przypada na 1.000 osób.

Według obliczeń Ministerstwa Zdrowia 1 lekarz powinien co najmniej przypadać na 2.000 ludności, czyli w Polsce minimalna ilość lekarzy wynosić winna 12.000 osób. (z).

Cudzoziemcy w Polsce poznają pojezierze mazurskie.

Oddział Główny „Orbisu" organizuje 28 sierpnia pierwszą wycieczkę turystyczną dla cudzoziemców, przebywających w Polsce, przede wszystkim zaś dla członków Korpusu Dyplomatycznego. W ciągu trzech dni goście zagraniczni będą mieli okazję zwiedzenia najpiękniejszych zakątków pojezierza warmijsko-mazurskiego na trasie Giżycko — Mikołajki — Święta Lipka — Kętrzyn — Reszel — Olsztyn.

W ramach wycieczki przewiduje się szereg atrakcji, jak zwiedzanie b. głównej kwatery Hitlera oraz polowania na jeziorach mazurskich.

Wycieczki amerykańskie w Polsce.

W ramach zorganizowanych w Ameryce na okres wakacji zagranicznych wycieczek naukowych — t. zw. World Studytours — przybyły ostatnio do Polski dwie grupy profesorów i studentów ze Stanów Zjednoczonych.

Traktory „Ursus".

Wyprodukowane po raz pierwszy w Polsce przez P Z. Inż. „Ursus" traktory w ilości 30, których uroczystość przekazania rolnictwu odbyła się przed niedawnym czasem, jeszcze nie pracują w terenie, ponieważ są zupełnie nowe i wskutek tego jeszcze niedotarte. Obecnie odbywają się końcowe próby i w najbliższych dniach wezmą one już udział w pracach na roli. Wszystkie przekazane rolnictwu traktory odtransportowane będą na Żuławy, gdzie pracować będą na odwodnionych terenach.

Zakłady „Ursus" przygotowują obecnie dalsze partie traktorów do oddania rolnictwu. W bieżącym miesiącu zakłady opuści 10 traktorów t. zw. remontowych oraz 7 całkowicie wyprodukowanych przez Zakłady, 13 dalszych traktorów znajduje się w montażu.

Ograniczenia w spożyciu prądu.

Postanowiono ograniczyć konsumcję w gospodarstwach domowych do 10 kWh miesięcznie na izbę. Jest to przeciętna norma zużycia energii elektrycznej przez gospodarstwa domowe w r. 1946 r.

Od 1. 10. 1947 r. przez okres zimowy gospodarstwa domowe będą płacić według dotychczasowej taryfy za energię w ilości nie większej, niż 10 kWh na izbę i miesiąc. Dla energii pobranej ponad 10 kWh na izbę i miesiąc będzie ustalona cena przynajmniej 15 zł za 1 kWh.

Z PRASY

W „Tygodniku Warsz." ks. Kaczyński pod tytułem „Stolica Apostolska wobec sytuacji międzynarodowej" pisze:

Pewne poruszenie w prasie światowej powstało z okazji czterech kolejnych artykułów w lipcu rb. w „Osservatore Romano", pióra redaktora naczelnego pisma, hr. Dalla Torre. Po kolejnym przedstawieniu głównych wydarzeń ubiegłej wojny, jej ideologicznego podłoża, „Osservatore Romano" przeszedł do omówienia sytuacji dzisiejszej, nieudanych dotychczas prób zaści, które jednak będą mogły obok siebie istnieć i współpracować. Natomiast prezydent Truman i kierownicy obecnej polityki Stanów Zjednoczonych uważają, że świat jest tylko jeden i wysnuwają stąd wszystkie swe wnioski, mieszczące się w tzw. dziś doktrynie Trumana.

W tym tragicznym konflikcie dwóch przeciwnych sobie ideologii — stwierdza „Osservatore Romano" — obie strony powinny pamiętać o tym, że, jak uczy historia, nigdy dotąd żadna ideologia nie mogła być pokonana i zniszczona przez siły brutalne i wojny. Powołując się na przykłady rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich, których ideologiczne podstawy były tylko pretekstem do narzucenia hegemonii i panowania Francji w świecie, — „Osservatore Romano" nawołuje oba przeciwne obozy do opamiętania się i podkreśla, że prawdziwy postęp i dobro ludzkości nie mogą być osiągnięte przez gwałty, rzezie i zniszczenia wojenne.

Wystąpienia „Osservatore Romano" wywołały dużą konsternację, zwłaszcza w prasie amerykańskiej. Niektóre pisma posunęły się tak daleko, że zaczęły podejrzewać i pomawiać Watykan o tajne pertraktacje z ZSRR. i o pewnego rodzaju Treuga Dei pomiędzy światem katolickim a komunizmem. Widać było nawet pewną rezerwę w pismach katolickich na Zachodzie w stosunku do wypowiedzi „Osservatore Romano". Wobec tych sprzecznych głosów i interpretacji w dniu 29 czerwca rb. ukazał się na łamach „Osservatore Romano" artykuł naczelnego redaktora pt. „Idee i słowa wyssane z palca", w którym występuje kategorycznie przeciwko zarzutowi zmiany dotychczasowego stanowiska organu watykańskiego, pisząc m. in.:

„Sąd o tym mogą wydać czytelnicy „Osservatore Romano", wierni świadkowie naszej codziennej działalności. Czytając nasze artykuły poznali oni rzeczywiste racje, historyczne i logiczne, które jeszcze raz nakazują potępić wojnę i miłować pokój. Temat ten wraz z odnośnymi i aktualnymi argumentami był poruszany przez nas przy każdej sposobności"

Z powyższego wynika, że Watykan, jak zawsze, ma na względzie pokojowe współżycie narodów i państw

Ks. Biskup Dr. Kowalski w Kościerzynie

W niedzielę, dnia 31. 8. rb. przybył do naszego miasta ks. biskup Dr. Kowalski. Wprowadził jako proboszcza do naszej parafii ks. Wład. Landowskiego, który już przed wojną był tutaj pierwszym wikarym, podczas okupacji się ukrywał i zaraz po wyswobodzeniu objął administrację parafii.

Po uroczystości w kościele parafialnym ks. biskup przekazał kościół poewangelicki, teraz kościół Św. Jana Nep., OO. Zmartwychwstańcom, którzy zamieszkiwać będą w domie popastorskim i pracować będą jako katecheci w szkołach kościerskich.

Wieczorem chór Św. Cecylii uczcił ks. biskupa koncertem, który się odbył w auli gimnazjalnej. Program składał się z kompozycji miejscowych kompozytorów p. Jana Serożyńskiego, organisty przy kościele parafialnym i p. Lubomira Szopińskiego. Dyrygowali kompozytorzy. Bardzo ciekawą imprezę tę omawiamy na stronie 7-ej.

Konferencja w Londynie

Przedstawiciele USA, W. Brytanii i Francji radzą w Londynie nad sprawą przemysłu niemieckiego. Chodzi o poziom, do którego należy na nowo zmontować przedsiębiorstwa przemysłowe w Niemczech, by te stały się samowystarczalne i by mogły eksportować tyle, ile im trzeba na zakup żywności.

USA chciałyby zremontować Zagłębie Ruhry jak najwydatniej, a to w drodze współpracy z kapitałem amerykańskim, a raczej ten miałby wysunąć się na czoło.

W Brytania chciała Zagłębie Ruhry znacjonalizować, tak przyrzekł rząd angielski swoim socjalistycznym wyborcom. USA nalegają, by W. Brytania od tego zamiaru odstąpiła.

Francja nie chce dopuścić, by Niemcy zostały odbudowane, nim pozostała Europa, przede wszystkim Francja, nie doszły do jako takiego poziomu odbudowy. Równocześnie Francja chce dla siebie uzyskać jak najwięcej węgla z Zagłębia Ruhry. Bo dla wykorzystania rudy żelaznej, której posiada bardzo dużo, węgiel z Zagłębia Saary, które w tej chwili połączone jest z Francją, nie wystarcza.

Konferencja Londyńska dobiega końca. Kłopoty finansowe W. Brytanii i Francji uczyniły z tych krajów słabych partnerów wobec USA, które — tak w tej chwili przypuszczają — na konferencji w wysokiej mierze przeforsowały swoje zamiary.

ZSRR w oparciu na układ poczdamski, który sprawy niemieckie uzależnia od zgody także i rządu radzieckiego, zaprotestował przeciw ominięciu go na konferencji londyńskiej. Plan produkcji przemysłowej został ustalony przez Sojuszniczą Radę Kontroli. W wystosowanej do USA i W. Brytanii nocie rząd radziecki mówi:

„Rząd radziecki uważa za konieczne zwrócić uwagę rządów USA i W. Brytanii na fakt, że problemy (wymienione wyżej Red.) dotyczą Niemiec jako całości, wobec czego decyzje w tych sprawach mogą zapaść jedynie za zgodą czterech mocarstw okupujących Niemcy".

Konferencja w Waszyngtonie

Rozmowy anglo - amerykańskie tymczasem zostały przerwane. Przedstawiciel angielski wrócił do Londynu. Jeszcze nie ma urzędowych informacji co do treści sprawozdania, przedłożonego rządowi angielskiemu. Ale donoszą z Waszyngtonu, że prawdopodobnie USA nie udzielą W. Brytanii pomocy, nawet nie w ramach Planu Marshalla, dopóki W Brytania nie poczyniła wszystkich kroków, by wyjść ze swej niebezpiecznej sytuacji finansowej o własnych siłach. Rząd USA chce również wiedzieć, czy przy likwidacji obecnego kryzysu W. Brytania przesunie się jeszcze bardziej na lewo, czy na prawo. Rząd brytyjski — tak się wydaje — zrezygnuje z pomocy amerykańskiej, skoro ta zostałaby uzależniona od zasadniczych zobowiązań.

Plan Marshalla

Do Europy Zachodniej przyjeżdża 18 członków amerykańskiej Izby Reprezentantów i Kongresu. Delegacja ta odwiedzi Londyn, Paryż, Rzym i Frankfurt, by zaznajomić się na miejscu ze sytuacją i potrzebami Europy Zach. Do kierownictwa delegacji należy Herter, który w stosunku do Europy domaga się ścisłej kontroli zużycia udzielonej Europie pomocy. Ze składu osobowego delegacji można wywnioskować, że nawet skromna pomoc dla Europy będzie uzależniona od decydującego wpływu USA na życie polityczne Europy, odrzucenia socjalizacji życia gospodarczego i powrotu do zasad kapitalistycznych.

Na konferencji w Paryżu przedstawiciela 16 państw omawiali zagadnienie transportu w Niemczech zachodnich.

Konferencja w Genewie

Organizacja dla spraw wyżywienia przy ONZ — (FAO) — zaprosiła na konferencję do Genewy 67 narodów i wiele międzynarodowych organizacji. Ma powstać Światowa Rada Żywnościowa, której zadaniem ma być udzielanie pomocy i rad rządom poszczególnych krajów celem powiększenia produkcji rolniczej i ulepszenia rozdziału. Konferencja poza tym ma się zająć przeglądem światowej sytuacji żywnościowej. Konferencja została otwarta 25. 8. rb. Na pierwszym posiedzeniu nieobecna była delegacja ZSRR.

Dyrektor organizacji, szwajcar dr. Wahlen, w przemówieniu wstępnym podkreślił konieczność międzynarodowej współpracy wszystkich krajów w podniesieniu poziomu produkcji rolnej, która znajduje się w stanie niepokojącym.

Konferencja Panamerykańska

Przedstawiciele USA dążą do ograniczenia rozważań konferencji do zagadnień politycznych, by jak najprędzej przystąpić do podpisania paktu obrony przeciw zamierzeniom agresywnym. Tymczasem kraje Ameryki Południowej uzależniają swoją zgodę od poprzedniego uregulowania spraw gospodarczych. USA musiałyby zagwarantować eksport towarów wyprodukowanych w krajach Ameryki Łacińskiej, by te tą drogą mogły uzyskać konieczne im dolary i inne dewizy.

Związek Radziecki

Przy realizacji państwowego planu gospodarczego za II kwartał 1947 r. w różnych pozycjach osiągnięto nadwyżki od 1—29 proc. Przeciętnie plan gosp. został przekroczony o 15 proc.

W przemyśle węglowym nowe urządzenia techniczne umożliwiają wzrost wydobycia węgla do 4 milionów ton rocznie, piece do koksu do 875 tys. ton. Trzy wielkie piece dostarczyły 920 tys. ton surowego żelaza. Wybudowano 1,8 mil. metr kw. mieszkań. Produkcja wzrosła o 7 proc., liczba zatrudnionych o 7 proc.

Rynki moskiewskie są pełne produktów żywnościowych dzięki obfitym zbiorom jarzyn ZSRR. Na skutek tego ceny spadają gwałtownie.

GRECJA

Rząd w Atenach podał się do dymisji. Stworzenie nowego rządu król grecki powierzył dotychczasowemu ministrowi spraw zagr. Jednakże sytuacja w kraju nastręcza trudności w utworzeniu rządu koalicyjnego, takiego, jakim rząd grecki był dotychczas. Donoszą, że możliwy będzie tylko rząd bez udziału partii środkowych i lewicowych, a ten będzie mógł się utrzymać tylko przy daleko posuniętej pomocy amerykańskiej.

Ameryka wysłała do Grecji wielki transport (12 okrętów) sprzętu wojennego i przygotowywuje podobny transport do Turcji, a korespondent Werkley zwraca uwagę na plan pomocy dla Grecji i Turcji, który nie zawiera zastrzeżeń co do ewentualnej wysyłki wojsk.

Na granicy włosko - jugosłowiańskiej Ameryka przerwała ewakuację swoich oddziałów wojskowych, które przygotowywują się tam do zimowania. Pewne odcinki, opuszczone czasowo przez oddziały amerykańskie, zostały znowu obsadzone.

Wojska demokratyczne w dniu 19 ub. m. rozpoczęły atak w kilku prowincjach i zdobyły 100 wsi na obszarze 600 km kw.

W. BRYTANIA

Gabinet brytyjski w dążeniu do opanowania kryzysu na kilku posiedzeniach rozpatrywał środki zaradcze. W systemie racjonowania ma nastąpić 25%-wa redukcja żywności. Zmieniony ma być program importu z krajów niedolarowych. Dominia brytyjskie swoje dostawy do Anglii mają powiększyć. Przywrócony ma być 6-cio dniowy tydzień pracy w kopalniach (tam pracuje się tylko przez 5 dni tygodnia). Dla zaoszczędzenia kosztów mają być wstrzymane urlopy żołnierzy, odbywających służbę w obcych państwach.

Dyrekcja Banku Światowego nie przewiduje możliwości udzielenia W. Brytanii w przeciągu nadchodzącego kryzysu zimowego dalszej pomocy dolarowej.

FRANCJA.

— Rząd Ramadier'a (socjalisty) wbrew uchwałom Kongresu Socjalistycznego wniósł do parlamentu statut Algieru. Może to spowodować głęboki kryzys w łonie francuskiej partii socjalistycznej. Za projektem rządu padło 312 głosów, przeciw 276 (komuniści i prawie wszyscy socjaliści).

— De Gaulle zapowiedział utworzenie nowej partii politycznej. Na razie akcja jego jest tak pomyślana, by w parlamencie uzyskać około 120 posłów z różnych partii, których głosy razem z głosami prawicy mogłyby tworzyć większość. Tak de Gaulle znowu otrzymał by decydujący wpływ na losy państwa.

— Urodzaj w roku bież. jest o 33 proc. mniejszy od urodzaju zeszłorocznego. Rząd uchwalił zmniejszenie dziennej racji chleba z 250 do 200 gr.

NIEMCY

W Berlinie, w sektorze amerykańskim, większa grupa Niemców, maszerując w szyku wojskowym, śpiewała między innymi pieśniami i „Horst-Wessel-Lied". Na ścianie domu ludowego w dzielnicy Britz wymalowano napis: „SA lebt noch".

INDONEZJA

Walki pomiędzy Indonezyjczykami a wojskami holenderskimi trwają. Tymczasem Rada Bezpieczeństwa jeszcze nie zdążyła ustalić sposób, w jaki spór w Indonezji należałoby zlikwidować. Trudności pochodzą stąd, że USA, Francja i W. Brytania chciałyby spór załatwić bez angażowania ONZ, by zapobiec zainteresowaniu się Rady Bezpieczeństwa sytuacją na terenach kolonialnych, za które uważają Indie holenderskie mimo faktycznej niepodległości.

CHINY

Radio moskiewskie podało, że Czang-Kai-Szek zażądał od Stanów Zjednoczonych pomocy wojskowej i pożyczki 2 miliardów dolarów wzamian za odstąpienie Ameryce baz strategicznych.

Żądanie to zostało wręczone specjalnemu wysłannikowi prezydenta Trumana, gen. Weydemeyerowi. Czang-Kai-Szek wylicza następujące potrzeby wojskowe Chin: pomoc w utworzeniu 12 dywizji piechoty, 12 dywizji artylerii, 60 brygad zmotoryzowanych, dostarczenie 300 bombowców i 300 samolotów myśliwskich.

Czang-Kai-Szek gotów jest udzielić Stanom Zjednoczonym szeregu koncesji strategicznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych oraz zagwarantować wszystkim obywatelom amerykańskim na terenie Chin równe prawa z Chińczykami.

Dyplomacja Watykańska

W ostatnich miesiącach prasa zagraniczna notuje wielkie ożywienie w kołach dyplomatycznych Watykanu. Po zawarciu porozumienia z Egiptem i ustaleniu przedstawicielstwa dyplomatycznego pomiędzy tym krajem i Stolicą Świętą, toczą się obecnie rozmowy na temat zawarcia porozumienia z Grecją i Indiami, które uzyskały ostatnio niepodległość. Stolica Apostolska ostatnio uznała już Indie jako nowe państwo niezależne. Rząd hinduski prowadzi w tej chwili pertraktacje z Watykanem. W wyniku tych rokowań dotychczasowa delegatura apostolska w Indiach zostanie przekształcona na nuncjaturę, a Indie będą miały swego posła w Watykanie.

Wywiad prymasa Węgier.

Kardynał Mindszenty, prymas Węgier, był znany dla dziennikarzy na Kongresie Mariańskim jako „milczący". Ale jeden z dziennikarzy, któremu udało się przeprowadzić wywiad osobisty z kardynałem, pisze:

„Stwierdziłem, jak jest on pochłonięty sprawą pomocy dla swego narodu. Po prostu prosił Kanadyjczyków o wysyłanie butów dla ludności węgierskiej".

„Opisując sytuację żywnościową i odzieżową swego kraju prymas powiedział, że lud węgierski zachowa na zawsze wdzięczność za pomoc Kanady w tej dziedzinie".

„Wbrew przeciwnym pogłoskom kardynał stwierdził, że lud węgierski przeżywa wielkie odrodzenie wiary".

Murzyni przechodzą na katolicyzm.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. przechodzi codziennie na katolicyzm 43 murzynów. W ubiegłym roku stworzono 14 misji murzyńskich. Ponieważ biali w Ameryce nie chcą spotykać się w miejscach publicznych i w instytucjach z murzynami, posiadając uprzedzenia rasowe, dlatego Kościół katolicki zajął się losem murzynów. W r. 1946 dzięki pracy Kościoła murzyni otrzymali 7 szkół oraz 2 szpitale i 2 kliniki dla swego wyłącznego użytku.

Wyżywienie Anglii

Naogół panuje przekonanie, że pomimo światowego kryzysu żywnościowego, wyżywienie w Anglii utrzymuje się nadal na poziomie prawie przedwojennym. Wynika to z opublikowanego niedawno oświadczenia Ministerstwa Wyżywienia, że normy kartkowe zapewniają wyżywienie 1600 kalorii, a na punkty i w wolnej sprzedaży otrzymuje się dodatkowo 1300 kalorii. Łącznie więc wynosiłoby wyżywienie przeciętnego Anglika 2900 kalorii dziennie.

Anglicy jednak narzekają, że jedzą obecnie bez porównania gorzej, niż przed wojną i że jedzenie obecne jest mało urozmaicone. Za mało się jada mięsa, tłuszczów i produktów mącznych, natomiast za dużo ziemniaków.

Londyński „Tribune" przeprowadził ostatnio porównanie minimalnych norm przedwojennych z obecnymi normami przydziałowymi. Z podanego zestawienia wynika, że przeciętne spożycie mięsa i bekonów, które przed wojną wynosiło 4 i ¾ funta, to jest prawie 2 kg tygodniowo, spadło prawie do połowy, wynosi bowiem obecnie 2,5 funta, to jest nieco więcej niż 1 kg. Autor dodaje, że mięso obecne jest przeważnie lichego gatunku i często w ogóle nie nadaje się do jedzenia. Spożycie mleka spadło również o połowę, spożycie jamu i marmelady zmniejszyło się z 330 gr do 120 gram, herbaty ze 120 do 90 gram i sera ze 150 do 60 gram tygodniowo.

Również niekorzystnie wypada porównanie, jeśli chodzi o tłuszcze. Przed wojną przeciętny konsument jadał tygodniowo: 1 funt masła i 0,25 funta margaryny, co łącznie wynosi około 300 gramów, a dziś zadowolić się musi przydziałem kartkowym 180 gr tygodniowo. Słoniny zużywał on przeciętnie 150 gr tygodniowo, a dziś musi mu wystarczyć zaledwie 30 gr i to przeważnie starej, zjełczałej słoniny, która często w ogóle nie nadaje się do spożycia.

Najgorzej chyba wypada porównanie, jeśli chodzi o jaja, przed wojną bowiem przeciętny Anglik zjadał tygodniowo przynajmniej 8 jaj, a obecnie nie wolno mu zjeść więcej niż 1 jajko — miesięcznie.

I dlatego większość Anglików chciałaby, aby racjonowanie żywności zostało wreszcie zniesione i wówczas mógłby każdy kupować tyle żywności ile potrzebuje i jeść to, co chce, a nie to, co mu dają.

Na to jednak bynajmniej się nie zanosi. Wprost przeciwnie, W. Brytanii grozi obecnie poważna redukcja importu żywności, ponieważ reszta pożyczki amerykańsk. zostanie w USA zamrożona i nie będzie po prostu za co kupować.

Perspektywy wyżywienia w Anglii nie przedstawiają się więc zbyt różowo i zapewne obecne normy żywnościowe będą musiały być w najbliższej przyszłości zredukowane.

Niech bedze pochwalony Jezus Chrystus!

NA XV NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

KOLEKTA

Panie, niechaj miłosierdzie Twoje oczyszcza i wzmacnia nieustannie Kościół Twój, a że bez Ciebie istnieć nie może, niech łaska Twoja zawsze nim rządzi.

EWANGELIA (Łuk. 7)

Onego czasu: Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim: a z nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, jedynego syna matki wdowy: a wielka rzesza miejska była z nią. A ujrzawszy ją Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar. A ci, co nieśli, stanęli. I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań. I usiadł ten, który był umarły i począł mówić, i oddał go matce jego. A zdjął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc: że prorok wielki powstał między nami, a Bóg nawiedził lud swój.

NA NARODZENIE N. M. P

KOLEKTA

Sługom Twoim, prosimy, Panie, racz udzielić daru niebieskiej łaski; aby tym wszystkim, dla których macierzyństwo Najśw. Dziewicy stało się początkiem zbawienia, uroczystość Jej Narodzenia przymnożyła pokoju.

LEKCJA (Gal. 5)

Pan mnie posiadł na początku dróg Swoich, pierwej niźli co czynił z początku. Od wieku jestem rzadzona i ze starodawna pierwej, niźli się ziemia stała Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była. Ani jeszcze źródła wód wyniknęły były, ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły; przed pagórkami ja się rodziłam: jeszcze był ziemi nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemi. Gdy gotował niebiosa, tamem ja była: gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści; gdy niebiosa utwierdzał w górze, ważył źródła wód; gdy zakładał morzu granicę jego, a ustawę dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich: kiedy zawieszał fundamenta ziemi. Z Nim byłam, wszystko, składając: i cieszyłam się na każdy dzień, igrając przed Nim na każdy czas: igrając na okręgu ziemi: a rozkoszą moją być z synami człowieczymi. Teraz tedy, synowie, słuchajcie mnie. Błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. Słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi, a nie odrzucajcie go. Błogosławiony człowiek, który mnie słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień, a pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i zaczerpnie zbawienia od Pana...

NAUKA

Księga, którą biskup używa do święceń np. kapłańskich, czy bierzmowania, czy konsekracji poświęcenia kościoła nazywa się pontyfikale. Skądże ta nazwa? Od samego biskupa, który księga tę używa, gdyż na biskupa po łacinie mówi się pontifeks, co oznacza w dosłownym tłumaczeniu tyle co budowniczy mostu. Kościół przejął ten wyraz do liturgii i nim oznacza swych najwyższych kapłanów, papieża, biskupów.

Piękny a dosadny to tytuł, bo czyż kapłan rzeczywiście nie jest budowniczym mostu — pomostu między Bogiem a ludźmi, a przede wszystkim Matka kościół św.?!

On bowiem złoty most rzuca poprzez życie każdego z nas od jego urodzin aż po sam grób. Pierwszym słupem tego pomostu to chrzest nasz święty a ostatnim to przyjście wtóre naszego Pana w śmierci. Między tymi słupami buduje pomost naszego życia Matka kościół, eucharystią — mszą i komunią.

Piękne te myśli rozwija dzisiejsza ewangelia, o wskrzeszeniu młodzieńca, które jest obrazem naszego wskrzeszenia duchowego poprzez chrzest święty jak również kiedyś naszego na końcu dni zmartwychopwstania.

Jakże z nas każdy powtarzać musi: Od urodzin moment; już korzą w sobie przeklętą zarodź śmierci, karę za grzech pierworodny, karę „pamiętaj żeś proch i w proch się obrócisz„. I tak rozpocząłem tę procesję żałobną, ale na mojej drodze stanął Chrystus i boskim swoim słowem „tobie mówię wstań„ obudził w chrzcie świętym nas do nowego życia nieśmiertelnego, które odtąd zachowując pogłębiać musimy, rozszerzać życiem bożym, gdyż nieprzyjaciel nie śpi, czyha zewsząd, aby zrabować nam to życie wieczne.

W tej walce z nieprzyjacielem naszego zbawienia staje znów nam do boku sam Chrystus w eucharystii w komunii św. jako „chleb za życie świata„ staje się naszą mocą, światłością i drogą do Ojca...

Tak budując ten most naszego życia dobudujemy go i dojdziemy przezeń szczęśliwie do promienistego dnia wtórnego przyjścia Pana w naszej śmierci.

Już weszliśmy w bożą jesień. Już dokonane są niebieskie żniwa Wniebowzięcia N. M. P. W nadchodzących niedzielach usłyszymy w ewangeliach o czuwających pannach w oczekiwaniu za swym oblubieńcem, o wyczekującym słudze na swego Pana. Na ciemniejącym niebie jesieni krzyż pański zaczyna błyskać przeciw ciemnościom szatańskim. (14 września) Duch syna człowieczego.

Bracia! Czas krótki jest, spieszmy się, abyśmy złoty most życia naszego dokończyli szczęśliwie na promieniste kiedyś zmartwychstanie boże!

Ks. F. G

Wiadomości katolickie

Kongres Mariański.

W czerwcu odbył się w kanadyjskim mieście Ottawie Międzynarodowy Kongres Mariański. Do Kongresu tego wygłosił O. Święty przemówienie, które było transmitowane przez radio. Na Kongres zjechało 10 kardynałów i wielu biskupw oraz ponad 40.000 pielgrzymów przybyło z różnych miejscowości zagranicznych.

W Kanadzie kult Marii jest bardzo żywy. Przejawem tego kultu jest zgromadzenie Ks. Oblatów Marii Niepokalanej. Założył je sławny biskup de Mazenod. Dzisiaj zgromadzenie to prowadzi bardzo intensywną pracę w trudnych warunkach północnej Kanady i w okolicach podbiegunowych.

Wzrost kultu Matki Boskiej Fatimskiej.

Obraz Matki Boskiej Fatimskiej przeznaczony dla Ojca św niesie pielgrzymka w uroczystym pochodzie od diecezji do diecezji, przez całą Portugalię. Obecnie zmierza ku granicy francuskiej. Pielgrzymka wyruszyła w kwietniu br.

Uroczystości św. Wojciecha w Pradze.

Delegacja episkopatu polskiego z biskupem gnieźnieńskim ks. Dr. Zakrzewskim na czele brała udział w uroczystościach kościelnych ku czci św. Wojciecha, które odbyły się 24. 8. rb. w Pradze czeskiej.

Stygmatyzowany kapłan.

W południowych Włoszech w Foggi w jednym z klasztorów kapucyńskich żyje starszy wiekiem kapłan O. Pius, na ciele którego od blisko 30 lat widoczne są znaki ran Chrystusa czyli stygmaty. Stałe te rany na rękach i nogach przewiązuje on opaskami, zdejmując je jedynie przy odprawianiu Mszy św. W czasie konsekracji odczuwa silne bóle. Do klasztoru zjeżdżają się liczne rzesze pątników i żołnierzy amerykańskich. Zjawisko badało ju wielu lekarzy.

Młodzież robotnicza w Kanadzie.

W uroczystość św. Piotra i Pawła w Montreal obchodzono 15 rocznicę utworzenia związku chrześcijańskiej młodzieży robotniczej w Kanadzie. Polową mszę św. odprawił ks. biskup Piguet z Clemont-Farrand. Uczestnicy recytowali modlitwy mszy św. wspólnie z celebransem. Przewodnią myślą było pokazać stosunek między mszą św., a pracą. Ołtarz postawili młodzi robotnicy. Postawiono go w środku wielkiej przestrzeni, naśladujcej dzielnicę robotniczą. Kominy, dachy robotnicze stanowiły piękną ozdobę. Po bokach stadionu były napisy: Katolicka młodzież robotnicza pozdrawia pracującą młodzież całego świata.

Podczas nabożeństwa uczestnicy modlili się wspólnie za robotników, za jedność chrześcijaństwa i za pokój światowy. W przemówieniu, ks kanonik Gardjin powiedział:

„Naprzód chrzescijańska młodzieży robotnicza, pokażcie drogę do Boga robotniczej młodzieży całego świata".

Tron Matki Boskiej na szczycie górskim.

Na szczycie Montserrat w Katalonii w Hiszpanii odbyło się poświęcenie tronu Matki Boskiej, patronki tej prowincji. W uroczystościach wzięło udział ponad 50 tysięcy pielgrzymów, 25 biskupów i setki księży. Tron wykonany ze złota, srebra i drogich kamieni powstał ze składek katolików głównie hiszpańskich. Na tronie umieszczono cudowną figurę Matki Boskiej, wyrzeźbioną przed wiekami w drzewie.

Brak księży we Francji.

Na 9 tys. parafii katolickich we Francji 1/3 nie posiada duszpasterzy. W mniejszych diecezjach jeden ksiądz przypada na 1000 parafian a w Paryżu na 5000 wiernych.

Święta godzina małżeństw katolickich.

W Chicago odbyła się we wszystkich kościołach godzina święta dla małżeństw katolickich, w czasie której nastąpiło odnowienie przysięgi ślubnej.

Pismo św. w radio amerykańskim.

W każdą niedzielę wieczorem amerykańska radiostacja American Broadcasting Co. nadaje audycję pod tytułem „Historia, o jakiej dotąd świat nie słyszał". W czasie audycji tych aktualizuje się Pismo św. do życia współczesnego.

Alleluja, alleluja. Szczęśliwa jesteś, święta Dziewico Marjo, i wszelkiej chwały najgodniejsza, albowiem z Ciebie wyszło słońce sprawiedliwości, Chrystus, Bóg nasz. Alleluja.

Zapomniana rocznica

(Dokończenie).

Jak młodzież powinna uczcić rocznicę śmierci Piusa X?

1) Przystąpieniem do Komunii św. jak najrychlej bez odkładania Jej na tak zwane lepsze czasy, gdy będzie łatwiej kupić piękny ubiór, na który obecnie nie ma pieniędzy. Nigdy przyjęcie nie winno być dla tej przyczyny odkładane. To jest zupełnie niezgodne z duchem Papieża Eucharystii, który przystąpił do I. Komunii św. w ubogim ubiorze, tak dzieciom jak rodzicom daje przykład, jak postępować mają. Ubóstwo nie hańbi żadnego dziecka jak nie hańbiło małego syna biednego listowego; byle by dziecko nie przystępowało do I. Komunii św. obdarte i brudne, każdy ubiór wystarcza.

2) Conajmniej czterokrotna Komunia św. w roku winna być przestrzegana tak przez dzieci jak przez dorosłych; jest to smutny objaw upadku ducha chrześcijańskiego, gdy dziecko po przyjęciu raz w rok za przykładem starszych bywa u stołu Pańskiego. Takie dziecko z reguły, gdy opuści dom rodzicielski, w ogóle komunikować nie będzie. Raz w roku komunikujący mają ciekawy zwyczaj spowiadania się i komunikowania w obcych parafiach — a zdaje się dla tego głównie, że się wstydzą raz w roku się pokazywać u stołu Pańskiego w własnym kościele, idą do obcych parafii, a w końcu zupełnie zaniechają. Każdemu wolno się spowiadać i komunikować gdzie żywnie chce. Ale na pierwszym miejscu winien komunikować w kościele parafialnym. Jeżeli w własnym kościele tym się ukrywa, rzecz jasna, że z czasem nikt nie uwierzy, że poza parafią Sakramenta św. przyjmuje, bo go tam nikt nie widzi i nie kontroluje.

Kiedyś przykazanie kościelne brzmiało: Przynajmniej raz w roku się spowiadać i w czasie wielkanocnym Komunię św w kościele parafialnym przyjmować.

Odnowić wszystko w Chrystusie.

Jeżeli ni[illegible]zienna, to częsta Komunia św. jest po[illegible] wszystkim, a przede wszystkim nar[illegible]ym. Szerzy się pogański zwyczaj życia na wiarę przez pewien czas, nieraz przez rok i dłużej przed ślubem, często za cichą zgodą przez kraty na to patrzących rodziców. Czas przedślubny to czas prygotowania duchowego i gospodarczego na małżeństwo; czas wzajemnego badania się z możliwością zerwania znajomości, gdy do tego będzie ważna przyczyna po jednej, drugiej lub obu stronach. Stosunek niedozwolony to bezstronne i rzeczowe poznanie się uniemożliwia lub bardzo utrudnia; nareszcie się pobierają nieraz zmuszeni przez skutek tego obcowania, nieraz przez opinię publiczną, czasem z jednej i drugiej pryczyny. Nareszcie młody pan i młoda panna staną na kobiercu, bo muszą, a to w stroju panieńskim, bo tak też muszą, bo co by ludzie mówili, gdyby szli inaczej, przecież jedni wiedzą, ale nie wszyscy itd. Piękny, święty sakrament Ducha św odnowiciela świata, Ducha prawdy, zostanie spaczony na komedię teatralną.

Zdecydowany do odnowienia wszystkiego w Chrystusie.

Niech każdy chrześcijanin się zdecyduje do odnowienia samego siebie na pierwszym miejscu w Chrystusie Eucharystycznym; tym najlepiej uczci pamięć Piusa X i przyśpieszy spełnienie się Jego najgorętszego życzenia i odnowienia wszystkiego w Chrystusie.

KS. A. F. KOWALKOWSKI

Zapomniany badacz kaszubszczyzny

Pomorzoznawcze podróże naukowe profesora Bernoulliego w latach 1777 i 1778 zapoczątkowały t. zw. „odkrycie Kaszubów" i chociaż Wobaser i Wustrack u schyłku tegoż wieku XVIII-go niewiele potrafią o Kaszubach powiedzieć, bo osobiście z ludem kaszubskim się nie stykali, to jednak w Pradze ks. prof. Dąbrowski, slawista, zwraca uwagę na ten szczep nadbałtycki i domaga się gruntownych badań źródłowych nad mową Kaszubów. Za nim dwaj pastorzy, Lorek w Cecenowie i Koberstein w Głowicach, studiują mowę i kulturę Słowińców i Kabatków, przy czym zwłaszcza Lorek osiąga dość ciekawe wyniki.

Z nimi to wszedł w kontakt Mronga (Mrongowiusz), pastor przy kościele św. Anny w Gdańsku, i w swoich podróżach i studiach naukowych korzystał niemało z rezultatów ich badań.

Nieco wcześniej, bo w roku 1816, ukazuje się w Gryfii, wydobyte z pyłu XVI-wiecznego, pomnikowe dzieło Kantzowa o Pomorzu. Wydawca „Pomeranii", Kosgarten, zostaje w parę lat później prezesem nowozałożonego w Szczecinie Towarzystwa dla badań nad przeszłością Pomorza.

W pierwszym okresie swego istnienia Towarzystwo chciało więcej miejsca poświęcić oryginalnym studiom kaszubskim. W tym celu zwracało się do co sławniejszych slawistów o współpracę. Ale ani Linde w Warszawie, ani ks. prof. Dąbrowski w Pradze nie byli w stanie zadośćuczynić żądaniom, bo sami za mało wiedzieli o Kaszubach.

Wtedy to poproszono o współpracę dyrektora gimnazjum w Chojnicach, dra Muellera, slawistę, b. ucznia prof. Dąbrowskiego. Moeller wszakże nie przyjął oferty, tłumacząc się nadmiarem pracy literackiej i naukowej innego rodzaju. Wskazał natomiastia na jednego z młodszych profesorów gimnazjum chojnickiego, dra Brylowskiego. Wybór był o tyle pomyślny, że dr Brylowski był nie tylko dobrym lingwistą i historykiem, ale władał też doskonale językiem polskim i znał dobrze literaturę i historię polską. Kaszubszczyzna również nie była mu obcą. Wszak podówczas w murach gimnazjum chojnickiego rozlegała się żywo mowa kaszubska, jako że znaczny odsetek uczniów stanowili wtedy Kaszubi. Poza tym prof. Brylowski przebywał przez szereg lat w Chmielnie, w Wejherowie oraz w powiecie bytowskim.

Uproszony przez szczecińskie Towarzystwo Pomorskie wybrał się dr Brylowski w czasie feryj letnich 1827 roku w podróż naukową na Kaszuby, przemierzając szeroki pas od Kościerzyny poprzez Kartuzy i Wejherowo do Pucka oraz na zachód aż po Żarnowiec. Z obszernego referatu, z którego wyciągi ogłoszono w III roczniku Sprawozdań Towarzystwa Historycznego Pomorskiego w Szczecinie (1828), dowiadujemy się, że naszego podróżnika interesowały raczej zagadnienia archeologiczne i historyczne, aniżeli językowe. Takie nastawienie stwierdzamy już na samym początku wyprawy, podczas postoju w Chmielnie, mimo że pierwotny plan miał charakter raczej lingwistyczny. Nie bez wpływu na tę zmianę był prawdopodobnie ówczesny proboszcz chmieleński, ks. dziekan Tempski. Od niego dowiedział się Brylowski o istnieniu kroniki pomorskiej, spisanej przez o Jerzego Schwengla. (Chodzi tu najprawdopodobniej o rękopis „Ad Historiam Ecclesiaticam Pomeraniae Apparatus Pamper", z r. 1749). Wypis zaś, jaki sobie z tej kroniki sporządził był ks. Tempski odnośnie Chmielna, skierował uwagę Brylowskiego na ową wyspę na jeziorze Chmieleńskim, na której miał stać zamek Damroki (Dąbrówki), córki Świętopełka i założycielki kościoła w Chmielnie.

Dzisiaj obie jeszcze sto lat temu istniejące wyspy tworzą wąskie pasmo lądu, — dzielące dawniejsze jezioro Chmieleńskie na dwa jeziora: Kłodno i Białe. Już Brylowski wspomina, że wody pomiędzy wyspami i lądem są dosyć płytkie a latem można bez trudności na bosaka przejść. Interesowała go przede wszystkim mniejsza wyspa, gdzie według tradycji miała być siedziba księżniczki pomorskiej. Nie było żadnych śladów po jakichkolwiek murach czy budowlach. Widział Brylowski tylko niewielki wał, otaczający wyspę, a w pośrodku zagłębienie. Gęste zarośla i krzaki nie pozwoliły mu obejść całą wyspę dokoła, obliczył jednak jej wielkość na około 1500 kroków. Brylowski notuje, że ludność tubylcza nazywa wyspę „zamczyskiem", a pale i nagromadzono chrusty w cieśninach każą mu przypuszczać, że dawniej wody musiały tutaj być bardziej głębokie i że dopiero ręce ludzkie uczyniły te miejsca miałkie.

Sprawa „zamczyska", widać, bardzo zainteresowała chojnickiego podróżnika, bo kiedy przybył do Wejherowa, znowu specjalną uwagę poświęca tamtejszej górze zamkowej na lewym brzegu Cedronu. I tutaj także stwierdził na stromym pagórku owo charakterystyczne zagłębienie, otoczone wałem. Pośrodku tego zagłębienia, pod rosłym bukiem, natrafił Brylowski na niewielkie bagienko. Jakiś pastuch, którego na swojej wędrówce napotkał, opowiadał mu, iż pamięta, że przed laty była tu głęboka studnia, która powoli zarastała, zostawiając wreszcie jako jedyną po sobie pamiątkę owo mokradło. Ze szczytu góry zamkowej — opowiadał dalej pastuch — prowadziły kiedyś na dół kamienne schody.

Z góry zamkowej zaprowadził pasterz Brylowskiego poprzez szereg pagórków do miejsca zwanego „grobiszczem", gdzie ponoć odkopano przed laty dużo kamieni i urn z kośćmi.

Ślady starych grobów znalazł Brylowski również pod Sławoszynem, na niewielkim pagórku, w pobliżu bagienka, gęsto zarośniętego dębem i różnego rodzaju drzewami liściastymi. Tak samo opodal Rozewia i pod Kartuzami stwierdził chojnicki badacz istnienie starych grobowców, przy czym zaznacza w swoim po niemiecku napisanym referacie, że zarówno pod Puckiem jak i w Kartuzach lud nazywa te miejsca „mogiłami".

Górę zamkową, bardzo podobną do tej koło Wejherowa, widział Brylowski również w okolicy Żarnowca, opodal wschodniego brzegu jeziora Żarnowickiego. I tutaj na wysokim, stromym szczycie znajdowało się wgłębienie, otoczone wałem i rowem. Cała góra była gęsto zalesiona krzakami, ponad którymi wznosiły się potężne dęby i buki.

W drodze powrotnej do Chojnic natknął się Brylowski, pomiędzy Kartuzami a Smętowem, na jeszcze jedną „górę zamkową", która tym razem ma aż trzy wgłębienia. Podanie, jakoby tam miały stać trzy zamki obok siebie, odrzuca autor jako bajkę, podobną do innych legend o „zapadłych zamkach" i „zaczarowanych królewnach".

Jeżeli zebrane przez dra Brylowskiego materiały, dotyczące starych grobowisk i zamkowisk, były dosyć obszerne, to rezultaty badań językowych są nader skąpe. — Właściwie tylko jeden ks. Tempski w Chmielnie mógł służyć bliższymi z tej dziedziny informacjami i dostarczyć mu trochę materiałów. Od niego otrzymał on też ów dwuwiersz o mowie kaszubskiej: „Per doch le atyne ko tu vezurn cognosce Casubim, Ilis tribus ademptis semipolonus adest".

W ogóle, musiały być rozmowy chmieleńskie dosyć ciekawe i pouczające, skoro autor w swoim sprawozdaniu nazywa ks. Tempskiego „jednym z najświatlejszych księży katolickich". Nie zdobył jednak Brylowski żadnego tekstu kaszubskiego, a przynajmniej nic nie cytuje. Podaje natomiast szereg wyrazów kaszubskich w trzech różnych odmianach dialektycznych, a mianowicie z okolicy Sławoszyna nad morzem, oraz z Żakowa i Zegardłowa (pow. kościerski). Wyprzedza je bardzo ogólnikową charakterystyką mowy kaszubskiej, przy czym różni się zasadniczo od Mrągi, który kaszubszczyznę uważał za „dialekt wendyjski", bliski grupie dolno-łużyckiej. Zdaniem dra Brylowskiego zaś „mowa kaszubska mało się różni od polszczyzny tak, że przy odrobinie uwagi Polak i Kaszuba bez trudności mogą się porozumieć". Różnica jest mniejsza i wzajemne porozumienie łatwiejsze, aniżeli pomiędzy językiem wysoko-niemieckim a dialektami niemieckimi. W mowie kaszubskiej niewiele jest wyrazów obcych językowi polskiemu. Zasadnicza różnica polega raczej na wymowie, a właśnie ona jest inna w każdej parafii, jeśli nie nawet w każdej poszczególnej wsi. To sprawia niesłychane trudności w spisywaniu wyrazów kaszubskich. „Gdyby się chciało dokładnie oddać każdy dźwięk, trzeba by skonstruować osobny alfabet a przynajmniej odrębne samogłoski. Dlatego — konkluduje Brylowski — w kolekcjonowaniu wyrazów kaszubskich należy być bardzo ostrożnym, ażeby przypadkiem nie utworzyć całkiem nowego, sztucznego języka".

Podróż naukowa kaszuboznawcza dra Brylowskiego nie przyniosła pożądanych rezultatów, tak samo, jak wyprawa Mrągi do Słowińców w tymże roku 1827. Ten ostatni o tyle był szczęśliwy, że zdobył wtedy w Łebie egzemplarz „Katechizmu" Pontanusa, wydanie gdańskie z roku 1758.

Towarzystwo szczecińskie, dziękując dr Brylowskiemu za trud i starania, zachęcało go do dalszych poszukiwań, zwłaszcza w okolicy Łeby. Pastorzy Lorek i Koberstein służyliby mu z pewnością niejedną cenną wskazówką. Równocześnie sędziwy Mrąga prosił młodego nauczyciela chojnickiego o spotkanie, ażeby omówić wspólne zainteresowania kaszubskie.

Byłoby rzeczą pożądaną sprawdzić, czy Brylowski rzeczywiście kontynuował swoje badania nad kaszubszczyzną, a jeżeli tak, to jakie były wyniki jego dalszych studiów.

Nasza na Sianowie i Swarzewie

Kaszubska Panienka

Do największych odpustów u nas, na Kaszubach, należą obok kalwaryjskich w Wejherowie szczególnie a na południu w Wielu, odpusty maryjne w Swarzewie i Swianowie, teraz 8-go września i w następną niedzielę będziemy odprawiać. Odpust w Swarzewie, położone nad małym morzem w zatoce puckiej, powszechnie jest znanym jako odpust rybacki, a odpust w Sianowie u nas lądowych Kaszubów — zwią gburskim. Oba te czcigodne miejsca są ośrodkiem kultu Matki Bożej na naszej kaszubskiej ziemi.

Przypatrzmyż się bliżej naszym „kaszubskim Madonnom". Figury te czcigodne rzeźbione w drzewie nie wyższe ponad pół metra, przedstawiają Bożą Rodzicielkę siedzącą na tronie z koroną na głowie a berłem w ręku, piastującą dzieciątko boże.

Rzeźby obie pochodzą z okresu gotyku między XV. a XVI. wiekiem, najprawdopodobniej roboty mistrzów gdańskich

Figura sianowska, wcześniejsza od swarzewskiej, choć z tego samego okresu, tchnie ludowością. Nadwyraz piękną ma ona kaszubską niewieścią twarzyczkę pełną słodyczy a zarazem współczucia. Wpatrując się w nią dopiero rozumiemy, dlaczego już nasi starkowie tak ją ukochali serdecznie, dlaczego stała się poprostu cząstką naszej kaszubskiej gburskiej duszy. O dziejach jej w czasie ostatniej wojny pisałem na tym miejscu przed rokiem w związku z M. B. Siewną.

Dziś posłuchajmy dziejów wojennych swarzewskiej Panienki.

Cofnijmy się jeszcze w przedwojenny okres. W ostatnich latach przed wojną kościół swarzewski i cudowna figura zostały zbezczeszczone i ograbione przez złoczyńców. Aktem wynagradzającym w 1938 r. na M. B. Siewną były wielkie uroczystości koronacyjne M. Boskiej Swarzewskiej, w których ogłoszono ją Królową polskiego morza.

Kiedy się wojna zbliżała, ks. prob. Pronobis, ówczesny duszpasterz swarzewski, nie zdecydował się wysłać figury, wedle poleceń Kurii biskupiej, w głąb kraju. Prawdopodobnie rybacy i na to by się nie zgodzili, bo przecież Swarzewska Panienka to oczko w ich głowie. Do niej się modlą o pomyślny łów, o dobre wjodro, do niej wzdychają, kiedy morski sztorm jak łupinką rzuca ich kutrem czy łodzią.

Po wybuchu wojny figurę jednak zdjęto, a na jej miejsce drugą postawiono, naśladownictwo prawdziwej figury. Figurą zaopiekował się p. Torliński, szanowny obywatel Wielkiej Wsi, parafianin swarzewski, wielki dobrodziej swarzewskiego kościoła i jego Panienki. Figurę po odpowiedniej izolacji zakopano w polu. Torlińscy wysiedleni, szukali schronienia w Gouwernement. Tymczasem, ówczesny osławiony komisarz biskupi Knop dowiedział się o sprawie i poprzez Gestapo sprowadza Torlińskiego, który ostatecznie figurę zmuszony jest wydać. Ale niema złego coby na dobre nie wyszło. Ks. Knop oddał figurę do renowacji doskonałej artystce w tym przedmiocie, która odnowiła ją wedle najstarszych jej wzorów, zyskując bardzo na wyglądzie. Figura pozostawała aż do końca wojny na plebanii w Wejherowie, skąd spowrotem wróciła do swoich jej wiernych rybaków. Doprawdy dziwne a wprost cudowne są dzieje obu figur cudownych swarzewskiej i swianowskiej z o- [illegible] swarzewskiej i sianowskiej z o-

Ks. Fr. Grucza

Ks. Franciszek Grucza

Pjesnjô do Svjonovskji Panjenkji

(na notę: „Matko Niebieskiego Pana")

Panjenko cednô svjonovskô
Matinko bożo nôsvjętszo.
Cę krolevjonkę kaszëbską,
Vjelbjimë z naj zemją vszetką. Maria!

Më lud vjedno Tobje vjerni
Spjevjeme v naj movje rodni
Cę krolevjonkę kaszebską...

Morze, jezora, modrasti
Szemarzą, buczą wu nas tu.
Cę krolevjonkę...

Cemni bore, gore przitkji.
Chvôlą Ce naj stvore vszetkji
Cę krolevjonkę...

Złoti zboża, snôżi kvjôtkji,
spjevją wu naj vszëtkji ptoszkji
Cę krolevjonkę...

Ceple latko, złoto jeseń,
Zimk ze mną zvęczą pjesiń.
Cę krolevjonkę...

Słunko , mjesąc, vszedni gvôzde,
Kłonją sę do nóg tvich v chvôlbje.
Cę krolevjonkę...

Matinkô najô kochano
Pros Boga sena za nami.

Bos krolevjonką kaszëbską
Vjelbjim Cę z naj zemju vszetką
Maria!

Dej be zemję rodno kvjitła
V movje, v zveku nje zanjikvja
Bos krolevjonkę...

Bësme vjëdno tvemi bele,
A po smjerce z Tobą żele.
A v njebje razę z Wojcę sëne,
Z rovnima jim svjętim Dëchę.

Na vjekji.

NASZE DOMOCI

KS. SIEG

Jabłoń w zagrodzie

(Ciąg dalszy)

Często zauważane porzucanie narwiązków owocowych u wszystkich drzew owocowych do wiśni kwaśnej włącznie ma sw ąprzyczynę nie tylko w suszy, jałowości gruntu, lecz często w braku kwasu fosforowego w sadzie koniecznie potrzenebgo a w nawozie stajennym nie wystarczającym.

Każdy sad z reguły winien otrzymać rok rocznie co najmniej 2 ctr. poj. superfosfatu lub tomasyny na mórg. Najlepiej dawać 1 superfosfatu szybko — i 1 tomasyny powoli działającej na mórg. Kwas fosforowy działa w sadzie jak w polu, spowoduje jednolite dojrzewanie na drzewie, uodpornia owoc przeciw gniciu i poprawia jego leżność. Działa podobnie jak na kartoflach, gdzie już przez znaczne podwyższenie procentu skrobii wielokrotnie wydatek pokrywa.

Nigdy nie należy sadzić jabłoni (igrusz) na starym, zanieczyszczonym takiem miejscu. Zwykle taki teren jest kompletnie wyjałowiony i zupełnie się nie nadaje na sad, co najwyżej po bardzo silnym nawożeniu przede wszystkim stajennym i wapnowaniu na pestkowe. Są sady stuletnie, często zaniedbane, porośnięte trawami, puszcze z resztami starych, jałowych i nikomu nie potrzebnych jabłoni i grusz. A gdy się taki sad znajdzie przy plebanii lub szkole, to doprawdy nikomu nie zaświeci przykładem.

Także schorzałe sady powinne być z nakazu władzy usunięte, bo rozszerzają choroby drzew po całej gromadzie. Tradycyjne przywiązanie kogobądź do takiego „sadu" nie daje sadowi racj. Trwa na dalsze 10—20 lat ku szkodzie ogółu.

Nowy sad należy zakładać na nowinie. W zimnych okolicach lepiej za rzadko sadzić niż za gęsto i głową tym samym zaciemniać i zakwaszać. Słońce winno wszędzie mieć dostęp, a cały teren musi być orany lub kopany i nie może [illegible]. Najlepsza uprawa to czarny ugór do połowy czerwca, następnie łubin do podorania, rychłą wiosną następnie znowu łubin tak w kółko. Niestety nie wszędzie to się da przeprowadzić. Sad często jest warzywnikiem — przytem trzeba pamiętać, że gdy drzewa już się zbliżają do pełnej wydajności, należy stopniowo podwójnie nawozić, bo przecież idzie podwójny zbiór.

Karłowe w ogóle wymagają silnego nawożenia, a przyczyna główna skarg na ich małą wydajność to niedostateczne nawożenie. Tylko na wyjątkowo tłustych glebach można od karłowych wymagać wielkiego zbioru przy zwyczajnym polnym nawożeniu. Jednego nie należy zaniechać nigdy choć na najbogatszej glebie: bez wapna i fosforu nie ma należytej gospodarki sadowej, bo te dwa składniki najszybciej się wyczerpują.

Do najbogatszych w wapno gleb na Kaszubach należą napływowe tereny łąk nadrzecznych. Mimo to na nich bez wapniowania zanika wysoko wartościowa koniczyna łąkowa na korzyść różnych szczawiów i skrzypów. Ona po wapnowaniu samorzutnie się ukazuje. Podobnie w sadach nie wapniowanych zauważymy, zwłaszcza na zimnych glebach w rodzaju kaszubskich, różne dla takich ziem typowe kwaśne chwasty a także turzycę wleczoną z lasów w ściółce. Wapniowanie przeciwdziała rakowi, — groźnemu także karłowym, choć mniej niż piennym.

Przy wyborze karłowych należy uwzględnić odmiany wypróbowane, bardzo płodne, deserowe lub co najmniej stołowo-użytkowe, przyczym przez wapniowanie te ostatnie podciągnąć można do I-ej klasy. Z letnich najrychlejszych jabłoni niezrównana śliwka żółta deserowa i użytkowa do wszystkich celów na podkładzie karłowej tworzy przepiękną piramidę, podczas gdy pienna lub wysokopienna bardzo nieładną i rozczochraną tworzy koronę.

Oliwkę pienną i wysokopienną najlepiej sadzić między budynkami lub na innym ciasnym miejscu, gdzie zmuszona będzie do wyciągnięcia się w przywoitą koronę. Nad zwyczaj urodzajna, samopylna i dobry zapylacz, już po ósmym zbiorze jest wyczerpana.

Dłużej trzyma się Charlamowskie stołowo-użytkowe wrześniowe. Wymaga dużo słońca całodziennego.

Wtenczas przy odpowiednim wapniowaniu w smaku znacznie się poprawi. W okolicach o bogatej glebie i silnym słońcu samo przez się deserowe, bardzo wonne i pięknie zabarwione.

Być może, że nikt z czytelników o tym nie wie, że Charlamowskie zerwane z dojrzałością ca 75 proc. i odpowiednio przechowywane leży do nowego roku, więc jest jednocześnie jabłkiem rychło-zimowym. — Jest doskonałym zapylaczem i samopylne, bardzo plenne.

Jako jesienne jabłko stołowo-użytkowe bardzo plenne już w szkółkach nieraz owocujące, to znana Coxa Pomona; doskonały zapylacz.

Tam, gdzie te trzy odmiany w sadzie się znajdują, nie do pomyślenia, by jabłoń jaka opadła z kwiatów bez nawiązania. Pyłek roznaszają owady, a przede wszystkim pszczoły.

Ponieważ u nas 90 proc. wiatrów idzie od zachodu, z tej przyczyny, gdzie można, sadzić od zachodu w rzędy na wschód. Tym sposobem drzewa wzajemnie się chronią od wichrów. Ale należy stawiać ule na wschodnim końcu sadu, by pszczoła pusta leciała pod wiatr a obciążona z wiatrem, co bardzo wydatnie wpływa na jej robotę.

Z rychło średnio-zimowych bardzo polecenia godna jest Reneta Landsberska, z europejskich jabłoni najurodzajniejsza, stołowo-użytkowa; leży do lutego.

Najcenniejsza ze wszystkich jest niezrównana Pomarańczówka Coxa, bardzo plenna, tak, że należy przerywać nawiązki, by owoc średni zbytnio nie zdrobniał. Leży do marca, lubi zacisze, a na mróz syberski tak mało odporna jak wszystkie jabłonie.

Ponieważ każdy sad kosztuje, należy już z tej przyczyny sadzić drzewka targowe najwyższej klasy. Do nich należy Pomarańczówka i Boskoop, ulubione jabłko wielkanocne.

Na Pomarańczówce za Polski dobrze wyszedł rolnik Kreft z Góry pod, raczej nad Wejherowem. Teren stworzony chyba do stawiania rzędami wiatraków; najzimniejszy punkt powiatu Morskiego z rolą kartoflanoowsianą. Pomarańczówki tak dobrze szły przy dobrej pielęgnacji, że na kilka lat przed wojną z kilkadziesiąt drzewek nic zebrał. Dalszego losu jego plantacji nie znam.

Jako ostatnie drzewo karłowe polecem Boskoop; deserowe, średnio wydajne u nas. W Danii, skąd pochodzi, do 20 ctr. rodzące jako pienne. Owoc średni, wielki i bardzo wielki, luźny; leży przez całe lato aż do Oliwek żółtych; bardzo soczysty z grubą skórką; w okazach średnich i w suchych piwnicach nie marszcząc się, leży, osiągając zawsze dobrą cenę.

Ze względu na luźność owocu, nie tak fatalną u letnich, należy sadzić w kierunku zachód-wschód: Oliwkę, Charlamowskie — obie trzymają luźno, lecz opadły owoc albo doleży, albo idzie do kuchni, gdyż w każdej formie jest bardzo pożądany; trzecie Renetę Landsberską, czwarte Pomarańczówkę Coxa, piąte Boskoop. Na stanowisku wyjątkowo wietrznym można Landsberską postawić na pierwszym miejscu.

Jabłka zimowe, by należycie leżały, muszą być zbierane ręcznie i w listopadzie, nigdy nie w październiku. Kilka stopni mrozu nic im nie szkodzi. Pamiętam z mych lat dziecięcych, jak w naszym sadzie już ogołoconym z liści jabłka zimowe zwisały; zawsze późno zbierane leżały do wiosny i dłużej.

Ze względu na kradzieże właściciel sadu źle lub wcale nie oparkanionego zrywa za rychło. Pół biedy z rychło zimowymi, gorzej z późno-zimowymi, jak Landsberska, Pomarańczówka i Boskoop. Zwłaszcza Boskoop marszczy się, pleśnieje od środka i traci swój wyborny smak. A przecież na to się go trzyma, by przeleżał do świeżych jabłek. Boskoop z wyżej wymienionych najmniej potrzebuje słońca. Północne nasłonecznienie zupełnie wystarcza, w swej ojczystej Danii ani tego niema; lubi wilgotne powietrze, bliskość stawów i łąk, dużo rosy i deszczu; na takich miejscach może się obradzać jak w Danii.

Ciąg dalszy nastąpi

Lech Bądkowski.

Przegląd spraw morskich

W ostatnich tygodniach przez porty polskie przewinęło się kilka wycieczek czeskich, zwiedzających nasze wybrzeże. Rozmowy z uczestnikami tych wycieczek były bardzo pouczające. Oczywiście czescy rozmówcy nie mogli ocenić ogromu pracy, włożonej w likwidację zniszczeń wojennych i w wznowienie działalności portów. Nie mogli też wyrazić swej opinii na temat ruchu statków w portach, gdyż porty średniej wielkości to mają do siebie, że trudno naogół w nich podchwycić rytm życia: dla przygodnego, niewtajemniczonego obserwatora wydają się być mało ruchliwe.

Jedna natomiast rzecz była niezmiernie charakterystyczna w zachowaniu się czeskich gości. Mianowicie ich stosunek do morza. Jedynie drogą porównania możemy ocenić reagowanie ludzi, których naród nigdy w historii nie miał nic wspólnego z morzem, na widok tego żywiołu. Znaczna większość spośród gości po raz pierwszy w życiu zetknęła się z morzem. Wzruszenie tych ludzi rzeczywiście dawało obserwatorowi niecodzienne wrażenie. Pomimo, że naród polski nie rozumuje jeszcze kategoriami morskimi, to jednak wpływ ostatnich 25 lat dał się już wyraźnie zauważyć, szczególnie wśród młodzieży. Dla nas morze jest już jednak czymś codziennym, współpraca z nim dokonuje się niemal na płaszczyźnie tej samej powiałości, jak z z ziemią.

My wiemy, że Bałtyk jest morzem zamkniętym i że w gruncie rzeczy jest on morzem małym, chociaż zapewnia wyjście na inne morza i oceany. Dla naszych gości był on czymś niezmierzonym, na co patrzy się z podziwem. Podziw dla morza wyrażał się chociażby w zapamiętałym pluskaniu, któremu poddawali się starsi i młodsi wśród naszych gości.

Ten stosunek do morza, naiwny i uczuciowy, maluje nam drogę, jaką myśmy przeszli od zapomnianych wspomnień o morskich czynach naszych słowiańskich przodków, a w bliższym czasie gdańskich kaprów do praktycznego dzieła budowy nowego gospodarstwa morskiego. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że możemy już o morzu mówić spokojnie, bez wiecznego wzruszania się tym tematem. Niechaj robią to ci, którzy na morzu pracować nie mogą, bo go nie mają.

Jesienią i zimą ubiegłego roku dużo mówiono na temat reorganizacji portów. Chodziło mianowicie o przeprowadzenie pewnych zmian w ich administracji i systemie eksploatacji oraz o nastawienie portów na pewne specjalne zadania. W odniesieniu do pierwszej sprawy zauważyć należy, że dla portów Gdańska i Gdyni projektowano utworzenie osobnego przedsiębiorstwa, które by je prowadziło na własny rachunek. Nazywało się to komercjalizacją portów. Druga sprawa, znana pod nazwą specjalizacji portów, doznała bardzo szczegółowego rozpracowania w jednej z konferencyj naukowych Instytutu Bałtyckiego.

Otóż specjalizowanie portów znajduje w praktyce zastosowanie, nie wiadomo zresztą, czy zawsze szczęśliwe. Na podstawie przeładunków ostatnich miesięcy można się zorientować, że port gdański nastawiany jest niemal wyłącznie na towary masowe, jak węgiel, koks, ruda, podczas kiedy port gdyński dostaje większość drobnicy, która przechodzi przez polskie porty. Port szczeciński obraca ładunkami masowymi, co zresztą jest zrozumiałe w specyficznych warunkach, w jakich ten port się znajduje. Sytuacja ta oczywiście forytuje wyraźnie port gdyński nawet z pewną szkodą dla portu gdańskiego, gdyż — jak wiadomo — drobnica jest ładunkiem tego rodzaju, który najwięcej dochodu zapewnia portowi.

W sprawie głośnej swego czasu projektowanej komercjalizacji portów Gdańska i Gdyni nic obecnie nie słychać. Wydaje się raczej, że projekt ten, jako przedwczesny, został chwilowo odłożony aż do momentu, kiedy porty będą na tyle odbudowane, aby samodzielna nimi gospodarka, t. zn. przy pomocy własnych dochodów, stała się możliwością.

W tej chwili natomiast dyskutuje się namiętnie inne aktualne zagadnienie portowe, a mianowicie projekt utworzenia spółdzielni przeładunkowej dla obu portów ujścia Wisły. Projekt ten, który opracowuje się w Głównym Urzędzie Morskim, w szczegółach jeszcze nie jest znany. O ile wiadomo, ma on zapewnić istniejącym firmom spedycyjnym warunki egzystencji w ramach nowej organizacji przeładunków portowych. Napotyka on jednak na sprzeciw zainteresowanych. W toku dyskusji, która toczy się obecnie na łamach prasy, projekt przejdzie ogniową próbę opinii publicznej.

Początki przemysłu torfowego

Polska, rozporządzając wielkimi terenami torfowymi, ma wszelkie warunki do rozwoju przemysłu torfowego. Doceniając znaczenie tego produktu przy Biurze Organizacji Dostaw został zorganizowany Dział Przemysłu Torfowego.

Zadaniem tej placówki jest: 1) planowanie i organizowanie kopalń torfu na cele opałowe, budowlane, eksportowe (ściółka torfowa), 2) wyjednanie kredytów inwestycyjnych (trzyletnich) i obrotowych (9-cio miesięcznych), jak również przeprowadzanie ścisłej kontroli nad ich zużyciem, — 3) popularyzowanie zużycia torfu, ściółki torfowej i materiałów budowlanych z torfu oraz szkolenie fachowego personelu.

Zorganizowano i przygotowano 36 placówek torfowych, jak Spółdzielnie Samopom. Chłopskiej, podległe organizacyjnie Wydz. Przemysłowo - Rolnemu „Społem", Spółdzielnie branżowe oraz kopalnie torfu Min. Leśnictwa.

Produkcja przemysłu torfowego w sezonie 1947 przedstawia się następująco: Spółdzielczość około 40.000 ton, Państw. Zarz. Nieruchomości Z. ok. 15.000 ton, Min. Leśnictwa ok. 60.000 ton, Eksploatacja dzika według statystyki z 1938 r. sięga około 1.000.000 ton.

Pożądane jest, aby Spółdzielnie Sam. Chłopskiej położyły specjalny nacisk na utworzenie w ich łonie działów torfowych; niezależnie jednak od tego należałoby w dzielnicach kraju, gdzie szczególnie odczuwa się brak opału, utworzyć większe kopalnie państwowe pod zarządem Działu Przemysłu Torfowego lub Państw. Nieruchom. Ziemskich.

Uruchomione trzy kopalnie torfu ściółkowego, przeznaczonego na eksport zdały doskonale swój egzamin, tak że otrzymano pierwsze poważne zapytanie z USA. na 55.000 balotów, tj. około 3000 ton.

Jesteś Kaszubą

Wspieraj „Zrzesz Kaszebskô"

Na Ziemi Kaszubskiej

Pielgrzymka do grobów Piaśnicy

w dniu 31 sierpnia br.

Rok rocznie staraniem P. Z. Z. w Wejherowie. Wejherowo i okolice pielgrzymują do miejsca kaźni Piaśnicy. Przyjeżdżają też i z Gdyni i z dalszych stron. W każdej mieścinie kaszubskiej i pomorskiej znajdziesz bowiem małe Piaśnice pielgrzymując, składa im hołd lud, modli się za wszystkich tragicznie, męczeńską śmiercią zmarłych.

Od samego rana warczą samochody, na rynku zbiera się lud. Punktualnie o godz. 8 ks. Dziekan Partyka poprowadził przy dźwiękach orkiestry wojskowej i śpiewie pielgrzymkę na szosę. Długi korowód delegacji związków i organizacji z pięknymi wieńcami, kompania honorowa 16 Dywizji Kaszubskiej i rzesze ludu w rytmie marsza kościelnego maszerowali szlakiem pielgrzymim. Każdy niósł wiązankę kwiatów, by złożyć je na mogiłach ofiar.

Z skrzyżowania szosy o godz. 10 ruszyła tłumnie pielgrzymka do grobów. Tu o godz. 10.30 ks. prob. z Mechowy w asyście odprawił uroczyste nabożeństwo. Kazanie rozważające ofiarę i sens cierpienia wygłosił ks. proboszcz z Jastarni. Podczas Mszy św. przygrywała orkiestra, pienia wykonał Chór Kościelny z Wejherowa.

Po nabożeństwie przemówił Przewodniczący Okręgowego P. Z. Z. Następnie na trybunę wszedł jako przedstawiciel władzy państwowej wicewojewoda dr. Podhorski:

„Walka nie o Gdańsk, ale o wolność naszą, tu, w Piaśnicy zaczęła się mordowaniem Polaków. Te mogiły niech nam wskazują drogę w przyszłości, aby uniknąć krematoria i obozy". Złożył hołd pomordowanym zapewniając, że przyszłość Polski jest jasna i zdecydowana. Ofiara Piaśnicy nie pójdzie na marne.

Ob. starosta Oderowski serdecznie przemówił do zebranego ludu. „Żaden naród nie doznał tyle krzywdy od Niemców, ile wy, Kaszubi. Dzisiaj sprawiedliwości stało się zadość. Na miejscu zbrodni wzniesione zostanie mauzoleum jako widomy pomnik hołdu i czci pomordowanym. Praca nad budową mauzoleum jest w ręku Komitetu złożonego z przedstawicieli Kaszub".

W imieniu społeczeństwa kaszubskiego przemówił wiceburmistrz m. Pucka ob. Miotk. Mówca podkreślił patriotyzm Kaszubów, uwieńczony męczeństwem Piaśnicy, 12 tys. miasto mogił. Po tym prostym a szczerym przemówieniu i hołdzie, w imieniu Wojska przemówił pułk. Grzenia-Romanowski. W żołnierskich słowach wskazał na wagę ofiary piaśnickiej, na krew męczeńską przelaną. „Z was bierzemy soki do walki, rzeszo 12 tysięcznoi Wiedźcie, że Polska ma nową drogę, a żołnierz będzie bronił to, co zostało zdobyte".

Apelem do 16 Dywizji Kaszubskiej i hołdem żołnierzy zakończył pułkownik przemówienie.

Cisza zaległa las Wyprężona kompania honorowa 16 Dywizji Kaszubskiej prezentując błyszczącą broń, składa hołd, a zarazem ślubuje wypełnienie testamentu Piaśnicy.

Z cicha, lecz coraz potężniej rozbrzmiewa pogrzebowy marsz Chopina. Pochylone sztandary... tu i ówdzie miga biel chustki ocierająca łzę. Z nieba w tej tak niezwykle nastrojowej chwili, powoli spadują krople dżu. Płacze natura, płacze człowiek, schylony nad mogiłami.

Błogosławi wszystkim krzyż brzozowy, niemy świadek prawdy.

Uroczystość została zakończona składaniem wieńców i poświęceniem krzyży i mogił znajdujących się w kilku miejscach lasu Piaśnicy. (r)

Podziękowanie.

Przedstawicielom Władz Państwowych i Duchowieństwa, Instytucjom Państwowym, Samorządowym, Społecznym i Prywatnym, Stronnictwom politycznym, Związkom Zawodowym i Młodzieżowym, Organizacjom Społecznym, oraz wszystkim osobom, które swą aktywnością przyczyniły się do organizacji i uświetnienia, oraz wzięcia udziału w uroczystości złożenia hołdu prochom pomordowanym bohaterów Piaśnicy w dniu 31 sierpnia rb. — **Zarząd Obwodu Polskiego Związku Zachodniego w Wejherowie** składa staropolskie „Bóg zapłać". — M. S.

Wejherowo

Zakończenie kursu P. C. K. w Wejherowie.

W sobotę, dnia 30. 8 rb. o godz. 18-tej odbyło się w świetlicy Państw. Fabryki Odzieży zakończenie kursu ratowniczo-sanitarnego, zorganizowanego przez tut. Oddział Cz. Krzyża. Kurs trwał od 15 lipca do 30 sierpnia br. codziennie przez dwie godziny. Kurs ukończyły 32 słuchaczki. Kurs prowadził lekarz Dobrzyński Zbigniew przy pomocy lekarza tutejszego Oddz. art. por. san. Pawińskiego i siostry Cz. Krzyża Jakobi.

Na zakończenie kursu przybyli przewodniczący Pow. Rady Nar. ob. Kowalski, przedstawiciel Magistratu, Dyrekcja Fabryki Odzieży oraz delegatka Okręgu P. C. K. z Gdańska Uroczystość zagaił pełnomocnik P. C. K. ob. ppłk. Czubryt. Następnie odbył się pokaz bandażowania. Dwa krótkie referaty wygłosiły kursistki. Po rozdaniu świadectw przemówił ob. Kowalski, winszując kursantkom nabytych wiadomości i zachęcając je do dalszej społecznej pracy. Przemówienie przedstawiciela Fabryki Odzieży zakończyło kurs.

Kierownictwo tut. Oddz. P. C. K. zamierza w najbliższym czasie zorganizować podobny kurs dla szerszych warstw tut. społeczeństwa Życzymy mu w jego zamierzeniach jak najlepszych wyników.

— „Caritas". Nabożeństwo dla członków i sympatyków w piątek, dnia 5. 9. rb., o godz. 18.30 w kościele klasztornym. Potym miesięczne zebranie Oddziału w sali „Caritas" przy ul. Przebendowskiego nr. 1. Uprasza się o liczny udział.

— Cech piekarski i rzem pokr. w Wejherowie obchodzi swój 200-letni jubileusz dnia 7 września. Uroczystości rozpoczną się o godz. 9-tej w lokalu ob. Naczka, ul. Wałowa nr. 26 i kończą się zabawą taneczną wieczorem.

— W środę, dnia 3. 9. rb. o godz. 18-tej odbyło się na sali obrad w ratuszu zwyczajne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej.

Gdynia

— Z wraku pancernika „Gneisenau", który tarasuje wejście do portu gdyńskiego, będą usunięte nadbudówki. Kadłub będzie zabetonowany i użyty jako część falochronu.

— W Gimnazjum Żeńskim przy ul. Czołgistów trwa wystawa projektów budowy kościoła Chrystusa Króla. Sąd konkursowy po rozpatrzeniu projektów nagrodził 6 prac i kilka zakupił. Nagrody wynoszą po 50.000 złotych.

— Na stoku Kamiennej Góry w rejonie ul. Słowackiego i Kilińskiego dzieci znalazły jakiś pocisk i spowodowały wybuch. Lekarz zaalarmowanego Pogotowia stwierdził śmierć 2-ch chłopców, trzech rannych skierował do szpitala.

Gdańsk

— W całym województwie gdańskim znajduje się jeszcze około 20 tys. Niemców. W ciągu najbliższych miesięcy zostaną oni repatriowani do Niemiec. W sierpniu z woj. gdańskiego wysłano cztery transporty.

— Stocznia Gdańska buduje 10 kutrów stalowych, które stanowią przewrót w tej dziedzinie, gdyż ich budowa trwa krócej, jest prostsza i 60 proc. tańsza od kutrów drewnianych. Kutry służyć będą do połowów śledzi na Skagen.

— Prace nad osuszeniem Żuław elbląskich weszły w stadium końcowe. Od chwili rozpoczęcia akcji zwrócono rolnictwu około 34 tysięcy hektarów urodzajnej ziemi, która do niedawna tworzyła jedno wielkie bagnisko. Pod wodą pozostało tylko 200 hektarów ziemi ornej. Na odwodnionych terenach rozpoczęto normalne prace rolnicze.

W wyniku prac odwadniających osuszono 34.000 ha uprawnej ziemi, co stanowi 98 proc. ogólnego obszaru Żuław Elbląskich.

W związku z powyższymi wynikami zredukowano czas pracy pomp z 24 do 8 godzin na dobę.

Na osuszonych i zaludniających się terenach wre już gorączkowa praca w polu.

Nasza Zrzesz

Wychodzi nasze pismo teraz w nieco zmienionej formie. Mamy nadzieję, że „Zrzesz" zjedna sobie teraz jeszcze więcej przyjaciół. Prosimy o zawiadomienie wszystkich znajomych o odnowionej „Zrzeszy" i o napisanie nam swych uwag. Abonament trzeba było podwyższyć — kosztuje teraz nie zupełnie tyle, ile placić trzeba za 20 papierosów.

Prosimy wszystkich, którzy wpłacili za wrzesień tylko 50,— zł, żeby brakujące 35,— zł przekazali do naszej Administracji.

„Zrzesz" zaabonować można teraz albo — jak zawsze — na poczcie wzgl. u listonosza, albo u naszego przedstawiciela w każdej miejscowości parafialnej. Ponieważ „Zrzesz" wychodzi z druku już w czwartek, powinna wszędzie w niedzielę najpóźniej być w ręku czytelnika.

Redakcja i Administracja.

Koncert w Kościerzynie

W niedzielę, dnia 31 sierpnia rb. odbył się ku czci ks. biskupa, który w tym dniu w Kościerzynie przebywał, koncert. Znany już szerszemu społeczeństwu nie tylko na Kaszubach chór Św. Cecylii wykonał pod batutą kompozytorów wstęp i część kantaty „Czego chcesz od nas, Panie" p. Jana Serożyńskiego, „Agnus Dei" i „Sen więźnia" p. Lubomira Szopińskiego. Pozatym p. Mel. Kosznikówna (sopran) zaśpiewała „Ave Maria" p. Serożyńskiego i „Pieśń o szczęściu" p. Szopińskiego. Akompaniowali p. Krauze i p. Szopiński.

Ładnie zaśpiewała p Mel. Kosznikówna pobożne „Ave Maria" i ładnie miłą „Pieśń o szczęściu". „Słowik kościerski" zawsze jeszcze na poziomie!

Chór wywiązał się ze swego zadania w zupełności na poziomie i potwierdził licznymi swymi występami na różnych konkursach (ostatnio w Lęborku zdobył pierwszą nagrodę!) uzyskany rozgłos. Drobne nieczystości w partii altu w utworze p. Serożyńskiego spowodowane były prawdopodobnie zbyt krótkim czasem dla prób przed występem. Ale ziarenko pieprzu w każdej potrawie być musi.

Soliści w kantacie (bas: p. Trzebiatowski, tenor p. Tomaszewski, alt: p. Trokówna, sopran: p. Kosznikówna) doskonale się popisali.

W każdym razie całość koncertu wypadła wcale imponująco. To też Dostojny Gość wysłuchał koncertu z widocznym przejęciem się i zaciekawieniem. Dał temu zresztą wyraz słowami pełnego uznania przy końcu imprezy. Napewno był zadowolony, nawet ucieszony, a o to przecież przede wszystkim chodziło.

I na prawdę, Kościerzyna może być szczęśliwa, że posiada tak doskonały zespół śpiewaków. Oby tylko chór Św. Cecylii nie zniechęcił się tym, że na taką jego imprezę aż tak mało słuchaczy się zebrało. Ale z założenia swego chór Panu Bogu śpiewa a ludziom o tyle tylko, by ich nastroić i przygotować do rozważania tajemnic wiary.

Z racji tej i obecności Dostojnego Gościa zupełnie na miejscu było zaśpiewanie na sali koncertowej utworów religijnych. A że to utwory nowe miejscowych kompozytorów, którzy sami mogli dyrygować i wykorzystać do interpretacji swych dzieł tak doskonały instrument, jakim niewątpliwie jest kościerska „Cecylia", to uczyniło z niedzielnego koncertu w Kościerzynie arcyciekawe wydarzenie, o którym warto nieco więcej powiedzieć.

Muzyka — jak każda sztuka — jest wyrazem uczucia. Rozum artysty uczuciom daje [illegible] formę — tutaj muzykalną: motywy [illegible]ine, rytmiczne, [illegible]amiczne, kompozy[illegible] całości. Prze[illegible] środki muzykalne artysta chce oddziaływać na psychikę słuchacza, by w nim wywołać takie same, albo przynajmniej podobne wzruszenia, z których utwór się urodził.

Wzruszenie religijne stoi nad przyjemnością biologiczną, którą wywołać można prostym tonem lub akordem; stoi nad rozczuleniem psychicznym, spowodowanym pewnym niespodziewanym następstwem harmonii i dysharmonii. Wzruszenie religijne leży już w sferze ducha i tam jest tym jedynym, przepotężnym źródłem wszelkich objawów życia duchowego. Po chrześcijańsku: Pan Bóg woła i do Siebie wzywa.

Kunszt artysty - muzyka w utworze religijnym polega na tym, że słuchacz zapomni o otoczeniu, o chórze, o śpiewach i że przed jego duchowym życiu powstaje tęsknota do Boga, tak, zupełnie świadome pragnienie zjednoczenia się z Bogiem. Jest to cechą przede wszystkim śpiewu gregoriańskiego, o którym taki Mozart kiedyś powiedział, że wszystkie swoje dzieła oddałby, gdyby umiał napisać jedną jedyną prefację.

Trudno, taką miarę musimy przyłożyć, jeśli kompozytor swoim melodiom, a niechby były najpiękniejsze, podkłada teksty religijne. W ogóle katolik pod tym względem nie może pójść na ustępstwa. Ile do kościoła wkradło się „słodyczy" muzycznej! Ile ludzi chodzi do kościoła, by wysłuchać „koncertu" i zapomni o tym, co na ołtarzu się dzieje. Taka muzyka nie prowadzi na wyżyny duchowe, lecz odwrotnie: ściąga słuchacza z wyżyn duchowych do rozczulenia (prawda, „śliczne" to jest!) psychicznego lub nawet do odczuwania przyjemności biologicznych!

Raczej można pójść na ustępstwa pod względem formy, rytmu i dynamiki, byle by podstawowa właściwość muzyki religijnej została zachowana.

Wychodząc z takich rozważań, należy się szczere podziękowanie p. Serożyńskiemu. Jego kantata ma pewne dane muzyki religijnej. Odczuwa się szczere poczucie i oddanie się Bogu. Niech mu Pan Bóg dopomoże, by swoją kantatę ukończył, żeby kiedyś w całości nam opowiadała o dobroci i wielkości, o miłosierdziu naszego Boga!

„Agnus Dei" p. Szopińskiego jest efektowne i pełne dramatycznego napięcia. Ale w tym właśnie leży sęk. Jest ono z tego samego drzewa, z którego powstał na prawdę potężny, w harmonizacji śmiały „Sen więźnia". Jednakże tekst i muzyka do siebie „nie pasują". „Agnus Dei" skupia, nie, zmusza do słuchania „muzyki", nie pozwala, by o niej zapomnąć i zatęsknić do Boga.

Ale p. Szopiński jest młodym kompozytorem „Agnus Dei" jest początkiem, daj Boże, nie końcem jego utworów religijnych. „Agnus Dei", zaśpiewane w niedzielę w Kościerzynie, daje nam prawo czekać na inne „Agnus Dei", takie, które zaprowadzi nas potężnymi akordami tam, dokąd niewątpliwie i p. Szopiński nas zaprowadzić chce: do Boga.

J. Willma.

Uruchomienie linii kolejowych na Żuławach.

GDAŃSK. Sztutowo połączone linią kolejową z Gdańskiem. Sztutowo — znane powszechnie miejsce kaźni tysięcy Polaków w czasie okupacji, położone u podnóża Mierzei Wiślanej nad Zatoką Gdańską — otrzymało z dniem 15 bm. bezpośrednie połączenie kolejowe z Gdańskiem. Dzięki postępującym pracom odwadniającym na Żuławach i dzięki niezmordowanym wysiłkom Wydziału Kolei Wąskotorowych DOKP Gdańsk uruchomiony z początkiem lipca r. b. odcinek linii wąskotorowej z Gdańska aż po lewy brzeg Wisły, zostaje obecnie przedłużony do Sztutowa.

W związku z uruchomieniem tego odcinka zostaje przedłużony do Sztutowa bieg pociągów osobowych, kursujących obecnie tylko z Gdańska Wąsk. do Lewego brzegu Wisły według następującego rozkładu:

Gdańsk Wąsk. odjazd 6.35 i 16.25
Lewy brzeg Wisły przyjazd 8.20 — 18.15
Prawy brzeg Wisły odj. 9.10—19.15
Sztutowo przyj. 10.20—20.15
Powrót ze Sztutowa o godz. 7.15 — 17.10
Prawy brzeg Wisły przyjazd 8.35 — 18.30
Lewy brzeg Wisły odjazd 9.20—19.15
Gdańsk Wąsk przyj. 11.00 — 21.00

Przewóz pasażerów przez Wisłę odbywać się będzie za pomocą promu kolejowego, którego wyposażenie techniczne pozwala na przewóz przesyłek całowagonowych bez uskutecznienia przeładunku.

Wydział Kolei Wąskotorowych DOKP Gdańsk ukończył odbudowę nowego odcinka z Odrzygościa do Giemlic, dzięki czemu cały szereg miejscowości w południowej części Żuław uzyska bezpośrednie połączenie kolejowe z Gdańskiem.

Z dniem 25 bm. podejmuje się ruch pociągów z Gdańska do Giemlic. Uruchomiona zostanie jedna para pociągów osobowo-towarowych według nast. rozkładu jazdy: Gdańsk Wąsk. odj. 15.30 — Giemlice przyj. 17.17; Giemlice odj. 5.50 — Gdańsk Wąsk. przyj. 7.45.

RADY I WSKAZOWKI

Znaczenie ziół leczniczych

30. Piołun. (Wermut).
Artemisia absinthium.

Rośnie dziko przy drogach, na miedzach, podwórzach, koło murów; na tłustej uprawnej roli łatwo wywodnieje, traci gorycz i zapach.

Kwitnie w lipcu i sierpniu.

Zbiera się liście raz lub dwa razy na miesiąc.

Suszyć w cieniu i przewiewnym miejscu, często poruszając. Przechowywać w suchym miejscu i w zamkniętym naczyniu.

Użytek: Herbata piołunowa (10—15 gr. na filiżankę wody), jest skutecznym środkiem w dolegliwościach żołądka i wątroby, ułatwia trawienie, usuwa pochodzący z żołądka zły zapach z ust, pobudza miesiączki, uśmierza bóle menstruacyjne, działa napotnie i rozwolniająco, czyści krew, powstrzymuje biegunkę, pobudza wydzielanie gruczołów trawiennych i ruch robaczkowy jelit.

Używa się go również jako środek do niszczenia owadów, zwłaszcza do wypędzania z pościeli pcheł.

Zewnętrznie zaleca się wywar piołunu na okłady przy stłuczeniach oraz przy zapaleniu oczu.

Piołun ma duże zastosowanie w przemyśle wódczanym przy wyrobie wermutu, likierów. W piwowarstwie piołun używa się zamiast chmielu.

31. Chaber czyli Modrak.
(Kornblume).
Centaurea cyanus

Rośnie dziko po polach, między zbożem, na pastwiskach.

Kwitnie od czerwca do sierpnia.

Zbiera się płatki kwiatowe podczas kwitnienia o suchej porze, inaczej kwiaty bieleją i tracą wartość.

Suszyć należy szybko w miejscu przewiewnym i zacienionym.

Użytek: Herbata z chabru jest dobrym środkiem przy cierpieniach oczu, dróg moczowych, nerek i pęcherza, przy chorobach dróg oddechowych, serca i żółtaczce. W przemyśle używają bławatków do barwienia syropów, octu, papieru.

32. Ogórecznik (Boretsch).
Borago Officinalis.

Rośnie dziko w ogrodach, lecz tylko na dobrej ziemi.

Kwitnie od czerwca do sierpnia.

Zbierać należy w czasie kwitnienia. Ścinać niezbyt nisko, żeby rośliny odrastały i mogły dać powtórny zbiór.

Suszyć prędko na słońcu cienkimi warstwami i często przewracając.

Użytek: Herbata kwiatów i ziela działa moczopędnie, czyści krew i wzmacnia nerwy, jest skutecznym środkiem przeciw biciu serca, hipochondrii.

Świeża roślina używana jest na sałatę. Z ugotowanych liści przyrządza się jarzynę. Kwiaty są ulubione przez pszczoły; w tym celu ogórecznik bywa teraz uprawiany w ogrodach.

33. Lipa (Linde).
Filia Europaea.

Rośnie zwykle pojedyńczo, rzadziej gromadnie, używana do obsadzania dróg i ogrodów.

Kwitnie niekiedy już w czerwcu, przeważnie w lipcu, stąd nazwa miesiąca.

Zbiera się w suchą pogodę zielonkawe, na pół rozwinięte kwiaty.

Suszyć cienkimi warstwami, w cieniu i miejscu przewiewnym, przechować w zamykalnym naczyniu.

Użytek: Herbatę pije się przy przeziębieniach i gorączce, na zmniejszenie kaszlu, ułatwienia odlegmienia narządów oddechowych, chorobach nerek i żołądka, używa się przy porażeniach, kurczach, zawrotach głowy, padaczce, wodnej puchlinie. — Działa napotnie, uśmierza kurcze, pobudza nerwy, przeczyszcza krew. Zewnętrznie używa się naparu do płukania gardła i jamy ustnej, oraz do okładów.

Lipa jest pierwszorzędną rośliną miododajną. Drzewo lipy poszukują tokarze.

(Ciąg dalszy nastąpi).



GUCZOV MACK GODO:

Chceme le so zażec! Tak, nòprzód z leva a tej z prava, a tej so wodtchnjime głębok bo tego snódczigo je vjęcij jak dosc! To tak, jak t opisze jeden z mojich drechóv wod pjora, svinji je v kraju mało, v całosce jich nji ma, ale svinjarstva je pełno!

Jô tak sedzę na mojim Kobeluszu jak kura na jajach. Na grzędę le tej velezę, kjej chcę meditovac nad mądrzima flakama vrzeszcza, co to za 50 złotich sprzedaje planete na marku a papuga je sztępleje, a Kaszebi je czetają!

— Kaszo, movjoł jô wezże też podsztępluj twojim długjim, przednim zębem, może Kaszebi będą kupjele i czetele moję planetę.

— A te mosz planete? — spita sę moja Kasza.

— Jo, jô ję mόm! — Wona gves chca mje wo nje godac, ale bjałcesko nje smjało.

— Jô jem czekavô — za szteruszk veda sę Kasza.

— To słechaj kjile provdóv:

1. Te jes buksati i rogati. Feleją ce nogji i gvosni drogji.

2. Te dzeku! Bez move i zweku jes bez szeku.

3. Bez tobaczkji mosz czesti nos. Ale v głovje be grzib ce ros...

4. Tvoje zbavjenji, to je cerplevosc.

5. Nje spje pod balką le pod pjerzną.

6. Noteńszi vjikt to je patrzec na pjeczeń... slenama sę najesz.

7. To dzevczę co za „serdeczni" wuchveci, na bjałkę wono do checzov ce leci...

8. Tvoje szczesci cignje brozdą.

9. Wurodzoni jes pod gvjozdą.

10. Wupjekłi gołąbkji same nekają v żołądkji.

11. Za pjęc Mjichałóv sę wożenjisz i sę wodmjenjisz.

12. Czim mjejszi sę robjisz, tim jes teńszi.

13. Planeta moja provdę rzecze jele nje plece...

Moja Kasza kjiva głovą i sę cmule.

— A cze te Macku, wodpjisoł svojimu drechovji, Koreczce, na nen lest?

—Nje. Ale mom to v wudbje zrobjic. Won chce vjedzec co to je cerplevosc, a nje vje, że ję kożdi dzeń vjidzi. Wu nas na Kaszebach, jele jidze wo gvesni sprave, to movję ce, bjałko, mjechama ję na puklu njeseme. Jô tobje przeczetom jak jô kuńczę moj lest do Koreczczi.

... Tak te vjidzisz mój drechu Koreczko! Ko te jes ju sama cerplevosc. To venikô z tvojigo nazviska. Koreczkujesz, koreczkujesz a na vjęci tobje nje zbjegô. Kjejbes stracel cerplevosc to be jes sę przechrzcel vedle móde na Skorzenka vesme na to. Tej przenójmji tvoja pjęta mdze mocno i smjało sedza v svojim sodle. Pomoże to też belno prze vesodzanjim jajóv. Te vjesz, co vskorz njach je zrobjoni to mô vjedno chłopskji szek. Naszich Kaszebóv nje wucz. Wonji są mądrzejszi jak Salomónovô nogavjica. Vesodac rozmjeją svoję bjedę lepji jak te znjesc bogactvo. Jô beł tere v turze i jô poznoł jesz lepji Kaszebóv. Won je do „Zrzesze" jak pszczoła na mjod, kjej be mu beła przechoda wob te dva lata, to dzis bełe be skorepe z tich jajóv, a kurczi i kokoszczi be gdôkałe z njich na kozdim płoce. Kaszebji są bełnji, leno muszisz mjec cerplevosc. Dej jim skorzenkę a wuzdrzisz, że ję vezną. Dej jim ‚Zrzesz' a wuzdrzisz, że ję vezną.

Jô czeję bez skorę, co chcesz mje rzec. Lepji nje mov a dej kożdimu przeczetac 3 przikazanja cerplevosce:

1. Dac sobje na kurzi slepja czvordnąc i na vjerzch przeprosec.

2. Patrzec na zgnjełigo i rozmjoc wupartigo.

3. Tak długo abonovac „Zrzesz", jaż przińdze wosobni posłanc i ce rzecze: dej poku dostanjesz „Zrzesz" za darmo...

Ne, będz z Bogjem!
Chceme le so zażec!

Ceny ogłoszeń: drobne za wyraz 20,— zł, poszukiwanie pracy za wyraz 10,— zł. Ogłoszenia urzędowe, **przetargi i nekrologi za 1 milimetr wysokości, przy szerokości** 1 szpalty po zł. 24,—. Reklamowe **po** zł 28,—. Tłustym **drukiem 100proc. drożej.**

„Zrzesz Kaszebsko" wychodzi raz w tygodniu. — Prenumerata pocztowa i pod opaską miesięcznie 85,— zł. Prenumeratę pocztową należy odnawiać od 1 do 15 każdego miesiąca. Cena pojedyńczego numeru 25,— zł. — Redaguje Kolegium. Wydawca Spółdz. Wydawn. „Zrzesz Kaszebsko" Adres Redakcji i Administracji: Wejherowo, Rynek 7. — Skrzynka Pocztowa nr. 30. Telefon 68. — Redakcja przyjmuje w środy i soboty od godz. 10—12.